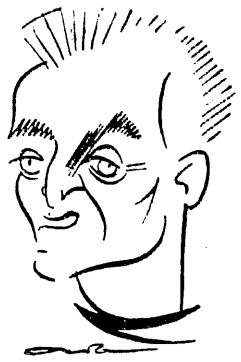

Zbigniew Głowaty nie zdobył na III etapie punktów dla drużyny, ale zyskał uznanie wszystkich za dzielną postawę po drugiej już kontuzji.
Rys. E. Ałaszewski

Wtorek NIE MA SPOKOJU MIĘDZY LEKKOATLETAMI **str. 2**

PRZEGLĄD SPORTOWY

5 MAJA 1959 R. | Nr 71 (3304) | Rok założenia 1921 | CENA 80 groszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA UL. MOKOTOWSKA 24 Centrala 84241 i 84242 Dział Informacji 89106

FOTO-SPAŁA FOTO-SPAŁA FOTO-SPA

Po całodziennym treningu trzeba poświęcić nieco czasu na wypoczynek. Dwa najsławniejsze nie tylko w Polsce małżeństwa KRZESIŃSKICH i JANISZEWSKICH mamy tutaj w całej okazałości. Obawiamy się, że i w tym sezonie supremacja ich utrzyma się (oczywiście jeśli chodzi o wyniki sportowe).

A oto trening nowo kreowanego rekordzisty Europy w dysku EDMUNDA PIĄTKOWSKIEGO. Ten „ciężarkowy flesz" mógłby znokautować każdego rywala, ale jak dotychczas Piątkowski nokautuje swych przeciwników na boisku doskonałymi wynikami.

Ula, ula, w którym ręku... rekordowa kula? Na razie znajduje się ona w posiadaniu Klimajowej, która w Krakowie miała wynik 14.93. RUSINOWNA (na zdjęciu) nie zamierza chyba rezygnować z prymatu w tej konkurencji i stąd to pytanie na początku.

Olbrzym z poznańskiej Warty BEGIER nie ma już rywali z wyjątkiem Piątkowskiego. Jego ostatni rezultat 53.95 to nie mniejsza sensacja niż rekord naszego mistrza. Taka para „to majątek" w meczach międzypaństwowych.

W Spale nie tylko trenuje się. JÓZEF SCHMIDT z zainteresowaniem przygląda się „krawieckiej" robocie sprinterki RICHTEROWNY. Jego uśmiechnięta twarz świadczyłaby, że rekordem Fiedosiejewa niezbyt się przejął. Na razie zadowolił się rekordem życiowym w skoku w dal 7.48, ale już nie długo zobaczymy go w trójskoku.

Fot. „PS" M. Szymkowski

BIEBIENIN i ZSRR triumfują w Lipsku

BIAŁO-CZERWONI rozpoczęli natarcie

Gazda po raz trzeci najlepszy z Polaków

ZNOWU mały krok naprzód. Na III etapie XII Wyścigu Pokoju z Magdeburga do Lipska (150 km), który odbył się w poniedziałek, czterech Polaków: Gazda, Fornalczyk, Podobas i Czarnecki przyjechało na metę w grupie niecałą minutę za czołową trójką, dzięki czemu zajęliśmy 4 miejsce. Dało to nam awans w klasyfikacji drużynowej po 3 etapach z 11 na 10 miejsce.

Etap do Lipska można nazwać radzieckim, tak jak niedzielny był belgijski. Borys Biebienin przejechał trasę jako pierwszy w tempie prawie 42 km na godzinę. Niedaleko za nim przyszli Czerepowicz i Melichow, zapewniając sukces drużynowy szóstce ZSRR, która pojedzie też we wtorek w niebieskich koszulkach liderów.

Belgowie zgodnie z zapowiedzią nie biją się o sukces zespołowy i dali się wyprzedzić kolarzom NRD. Niemcy mają też inny sukces do zanotowa-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Jaką przewagę mają:

ECKSTEIN

1. Eckstein, NRD	—
2. Van der Vecken, Belg	0.19
3. Zorzi, Włochy	0,19
4. Moiceanu, Rumunia	0,38
5. Venturelli, Włochy	1.03
6. Christow, Bułgaria	1,23
7. Loerke, NRD	1.23
8. Adler, NRD	1.23
9. Schober, NRD	1.23
10. Schur, NRD	1.23
11. Geldermans, Holandia	1.23
12. Czerepowicz, ZSRR	1.23
13. Melichow ZSRR	1.72
14. Christison, Anglia	2.36
15. Bampi, Włochy	2.36
16. Trapè, Włochy	2.36
17. GAZDA,	2.36
18. Braharu, Rumunia	2,36
19. Wostriakow, ZSRR	2,36
20. Windvogel, Belgia	3,70
35. FORNALCZYK	6.54
37. PODOBAS	9.28
67. PRUSKI	24 08
68. CZARNECKI	25.54
93 GŁOWATY	54,10

ZSRR

1. ZSRR	—
2. NRD	0,04
3. Włochy	0,33
4. Belgia	2,50
5. Rumunia	5,55
6. Holandia	6, 2
7. Bułgaria	6,58
8. Anglia	7,55
9. CSR	10,39
10. Polska	15,44
11. Węgry	16,20
12. Dania	32,19
13. Monaco	45,03
14. Francja	54,34
15. Szwajcaria	1 14 15
16. Finlandia	1.14,17
17. Jugosłowia	1.20,08
18. Luksemburg	1.49,17

POLSKA

1. ZSRR	—	15.44
2. NRD	—	15.44
3. Włochy	—	15.11
4. Belgia	—	12,54
5. Rumunia	—	9,49
6. Holandia	—	9,32
7. Bułgaria	—	8,46
8. Anglia	—	7,48
9. CSR	—	5,05
10. Polska	—	—
11. Węgry		0,36
12. Dania	■	16,35
13. Monaco		32,19
14. Francja	■	38,50
15. Szwajcaria		58,31
16. Finlandia	■	58,33
17. Jugosłowia		1.04,24
18. Luksemburg	■	1.33,33

Triumfatorem etapu do Lipska był kolarz radziecki Borys Biebienin.

Fot. „PS" E. Warmiński

PO 3 ETAPACH ECKSTEIN NRD LIDEREM

Wyniki III etapu

Indywidualne

1. Biebienin, ZSRR 3.34.10 (7 bon.)
2. Eckstein, NRD 3.34,40 (2 bon.)
3. Moiceanu, Rumunia 3.35.10
4. Venturelli, Włochy 3.35.43
5. Schober, NRD 3.36.03
6. Zorzi, Włochy 3.36.03
7. Czerepowicz, ZSRR, 8. Trape Włochy, 9. Van der Vecken, Belgia 10. Schur, NRD, 11. Melichow, ZSRR, 12. Bampi, Włochy, 13. Adler, NRD, 14. De Wolf, Belgia, 15. Wostriakow, ZSRR, 16. **GAZDA, POLSKA**, 17. Braharu, Rumunia, 18 Geldermans, Holandia, 19. Christow, Bułgaria, 20. Oestergaard Dania, 21. **PODOBAS, POLSKA**, 22. **FORNALCZYK, POLSKA**, 25. **CZARNECKI, POLSKA** — wszyscy w tym samym czasie — 3.35.03.
52. **PRUSKI, POLSKA** 3.38.35, 94. **GŁOWATY, POLSKA** 4.03.42

Zwycięzcy lotnych finiszów

I — 1. Schur, 2. Adler, 3. Wostriakow.
II — 1. Adler, 2. De Wolf, 3. Moiceanu.

3 etap ukończyło 106 kolarzy. Z wyścigu wycofali się Dunczyk Nikelsen i Holender Van der Ruit.

Drużynowe

1. ZSRR	10.47,16
2. NRD	10.47,16
3. Włochy	10.47,49
4. POLSKA	10.48,09
5. Rumunia	10.49,17
6. Belgia	10.50,10
7. Bułgaria	10.50,20
8. Holandia	10.52,11
9. Anglia	10.52,42
10. Dania	10.53,13
11. CSR	10.54,12
12. Monaco	10.55,45
13. Węgry	10.59,53
14. Jugosławia	11.01,53
15. Francja	11.07,42
16. Finlandia	11.18,05
17. Szwajcaria	11.32,00
18. Luksemburg	11.41,12

O Puchar Davisa

WIEDEŃ. Daviscupowy mecz w Wiedniu zakończył się ostatecznie zwycięstwem Chile 3:2. Pod koniec spotkania doszło bowiem do nieprzyjemnego zgrzytu. Gdy Chile prowadziło 3:1, Ayala odmówił rozegrania ostatniego singla z Austriakiem Saiko. Zaproponował on wystawienie czwartej rakiety Chile — Schondo. Wówczas widzowie głośno protestowali i na kort posypały się z trybun różne przedmioty. Ostatecznie po 15 minutowej zwłoce Ayala wyszedł na kort i rozegrał z Saiko dwusetową pokazówkę, zwyciężając 8:6, 7:5. Punkt meczowy oddał jednak walkowerem. Tak więc ostateczny stan meczu Chile — Austria jest 3:2. (PAP)

Wiadomość ta wyjaśnia skąd wzięły się w wczorajszym „PS" dwa różne wyniki meczu Chile — Austria 3:2 i 4:1. Pierwszy jest oficjalny.

W pozostałych eliminacjach Pucharu Davisa padły następujące wyniki: **Brazylia pokonała NRF 4:0. Szwecja wygrała z Węgrami 5:0. Japonia przegrała z Indiami 2:3. Kuba prowadzi z Zachodnimi Indiami 3:0.**

Prawy pomocnik Legii Warszawa, Strzykalski nadal utrzymuje się w dobrej formie. Na zdjęciu Marcel wygrywa pojedynek z prawoskrzydłowym Górnika Radlin Piaskowskim (z lewej). Mecz Górnik — Legia wygrali wojskowi 1:0.

Fot. „PS" E. Warmiński

KADRA A GRA Z CHIŃCZYKAMI w środę na stadionie Legii

WYKORZYSTUJĄC pobyt piłkarzy chińskich w Polsce. Zarząd PZPN postanowił zorganizować sparringowy mecz dla kadry narodowej, przygotowującej się do międzypaństwowego spotkania z NRF. W najbliższą środę, 6 bm., wystąpi ona na stadionie Legii przeciw drużynie Szen-Jan. Początek meczu wyznaczono na godz. 17.00.

Będzie to ostatni występ piłkarzy wicemistrza Chin w Polsce. W rozegranych dotychczas meczach osiągnęli oni dwa zwycięstwa — 8:3 z reprezentacją Zielonej Góry, 3:2 z II-ligowym Piastem Gliwice oraz przegrali 0:3 z Pogonią Szczecin.

Kadra wystąpi w środę w następującym składzie:

Gronowski, Floreński, Korynt, Szczepański (Woźniak), Strzykalski, Zientara (Gawlik), Pohl, Norkowski, Hachorek, Zb. Szarzyński, Baszkiewicz.

Jak widać w meczu tym wystąpią nie wszyscy kadrowicze. W tym samym dniu reprezentacja Warszawy gra w Krakowie o Puchar Kałuży, a futbolowa Polonia wyjechała do NRD z Szymkowiaka Kempnego, Liberdy, Stefaniszyna oraz kilku piłkarzy Legii musiał kapitan związkowy PZPN zrezygnować.

Komplet kadry narodowej zagra dopiero przeciw bułgarskiej drużynie Spartak Warna. Trudności z przyjazdem Bułgarów do Polski zostały usunięte, a zatem stawią się oni w Warszawie w zapowiedzianym terminie. W dniu 13 bm. wystąpią oni na stadionie Legii przeciw kadrze A, a 16 bm. tj. w dniu zakończenia Wyścigu Pokoju na Stadionie Dziesięciolecia przeciw kandydatom do reprezentacji młodzieżowej na mecz z NRF.

Dobre wyniki na spartakiadzie pływackiej

BUDAPESZT. W trzecim dniu międzynarodowych zawodów pływackich klubów gwardyjskich rozegrano cztery dalsze finały. Na 100 m grzbietowym zwyciężyła Węgierka Boros, która uzyskała świetny wynik 1.14,8. Na drugim miejscu uplasowała się Prangel (Dynamo ZSRR) — 1.17.3. Drożdżyńska była 4 z czasem 1.21,4 a Cedro piąta — 1.22.5.

W finale 100 m mot. startowała Szulcówna, która zajęła czwarte miejsce z wynikiem 1.25.6. Zwyciężyła Priszkina (ZSRR) — 1.17,0, przed swą rodaczką Kolokolcewą 1.22,5.

Na 100 m grzbiet. mężczyzn podwójne zwycięstwo odnieśli pływacy Węgier: Mieler 1.05.6 oraz Magyar 1.07,6. Lutomski zajął piąte miejsce — 1.09,2, a Woźny był ostatnim w finale 1.13,0.

W sztafecie kobiet 4×100 m dow. zwyciężyły zawodniczki Dynamo ZSRR 4.37,0 przed Węgierkami — 4.40,7 i Polkami 4.58,4.

UWAGA

Gdańsk! Kraków! Wrocław!

CZYTELNIKOM „PS" z Gdańska, Krakowa i Wrocławia spieszymy zakomunikować przyjemną niespodziankę. Polskie Linie Lotnicze „LOT" wprowadziły od 1 maja poranne loty z Warszawy do tych właśnie miast. Oczyw ście wykorzystaliśmy nadarzającą się okazję i rozpoczęliśmy wysyłanie „PS" samolotami, wobec czego nasi Czytelnicy otrzymywać będą w Gdańsku, Krakowie i Wrocławiu swoje pismo jeszcze przed południem w dniu ukazania się „Przeglądu" w Warszawie. Jasne jest, że takie rozwiązanie sprawy na pewno ucieszy miłośników sportu w tych trzech miastach. Zawsze to przyjemniej przeczytać interesujące informacje o dzień wcześniej.

Niestety, sielanka nie jest zupełna. W niedzielę bowiem na liniach krajowych samoloty nie kursują i wobec tego nasze nowe, piąte niedzielne wydanie „PS" będziemy musieli wysyłać do Gdańska, Krakowa i Wrocławia pociągami. W kioskach więc znajdzie się on dopiero w poniedziałki rano. Ponieważ już w południe „dolecí" samolotami numer poniedziałkowy, redakcja ustaliła z „Ruchem", że do wieczora w kioskach będą do nabycia oba „Przeglądy" — zarówno niedzielny, jak i poniedziałkowy.

Życzymy więc przyjemnej lektury i prosimy o listy na temat działania nowego systemu kolportażu „PS".

Polska - USA w 1961 r. Gutowski i Murchison w Memoriale

SPRAWA lekkoatletycznego meczu USA — Polska, o czym ostatnio krążyły sprzeczne wieści, została ostatecznie wyjaśniona. Sekretarz AAU Dan Ferris nadesłał do PZLA pismo, w którym wyraża żal, że spotkanie to w tym roku nie będzie mogło dojść do skutku. Chicago w tym samym terminie jest bowiem miejscem Igrzysk Panamerykańskich, a o przesunięciu terminu nie może być mowy. Jednocześnie Dan Ferris przypuszcza, że propozycja miasta Chicago rozegrania tego meczu w roku 1961 zostanie przez Polskę przyjęta. Tak więc zawodnikom polskim „nie grozi" już w tym roku wyprawa za Ocean, a tym samym będą oni mogli bez zmian realizować nakreślony plan treningów i przygotowań do spotkań z Wielką Brytanią i NRF.

W drugim liście Dan Ferris zawiadamia PZLA, że reprezentanci USA będą startować na Memoriale Kusocińskiego. Wymienia on nazwiska znakomitego sprintera Ira Murchisona oraz Boba Gutowskiego, specjalistę od skoku o tyczce. Obaj Amerykanie są aktualnymi rekordzistami świata. Pierwszy legitymuje się wynikiem 10.1 na 100 m, a drugi osiągnął 4.82 w skoku o tyczce.

(Z.G.)

Z powinszowaniem imienin

BARDZO przepraszamy, ale wszystko, co napiszemy na tym miejscu, będzie dotyczyć nas samych. Z zapełnionego różnymi sprawozdaniami i komentarzami sportowymi numeru wykroiliśmy ten mały kawałek i poświęciliśmy go... gazecie.

Bo my właśnie, proszę Państwa, jesteśmy dziś solenizantami, więc się chyba należy, prawda? Piąty dzień maja jest u nas obchodzony rokrocznie jako Dzień Prasy. Taki jeden dzionek z 355 podobnych mu w roku, chociaż w kalendarzach nie wspomina się o tym, jest naszymi imieninami.

Nie wydajemy dziś bankietu, nie urządzamy akademii ku czci... ale zawsze co imieniny, to imieniny. Składamy więc sami sobie dziś życzenia najlepsze, składamy je całej braci dziennikarskiej z innych redakcji, serdecznie winszujemy towarzyszom sztuki drukarskiej, tak ściśle współpracującym z redakcjami przy powstawaniu gazet. Ślemy też życzenia serdeczne i podziękowania tym wszystkim, którzy pracą swą przyczyniają się do tego, by gazeta powstała, by była ciekawa, by dotarła na czas do rąk Waszych, drodzy Czytelnicy. Myślimy też o robotnikach z fabryk papieru, o bezimiennych „panienkach z międzymiastowej", o rozległej armii kolporterów, aż do kioskarzy „Ruchu" włącznie. Wszystkim im serdecznie dziękujemy za trud, wkładany w powstawanie gazety — dzisiejszego solenizanta.

Wam zaś, mili Państwo, nasi wierni Czytelnicy, życzymy, byście zawsze w „PS" znaleźli to — coście chcieli znaleźć — dokładną i szybką informację, oraz rzeczowy obiektywny komentarz do wydarzeń i problemów życia sportowego. To jest nasze podstawowe przecież zadanie i stawiamy się je, w miarę naszych sił i uzdolnień, wykonywać. Starać się będziemy jeszcze usilniej w przekonaniu, że rola prasy we współczesnym świecie jest ogromna i może być bardzo pożyteczna.

„Życie Warszawy" zainicjowało mądrą akcję. Specjalne jury oceni dzisiejsze wydania warszawskich gazet i temu dziennikowi, który popełni dziś najmniej błędów językowych — przyzna nagrodę. Wśród tytułów, wymienionych w zapowiedzi konkursu nie znaleźliśmy naszej gazety.

Nie o nagrodę będzie więc nam chodziło jeśli i my postaramy się dzisiaj popełnić mniej, niż zwykle, podobnych błędów. Chociaż specjalnie trudne warunki, wynikające z konieczności opracowania wielkiej ilości materiału dyktowanego „z głowy" późnym wieczorem przez telefon — nie sprzyjają podjęciu rzuconego gazetom wyzwania — i my też będziemy chcieli, byście dziś i nie tylko dziś, mniej napotykali w „PS" językowych dziwolągów.

To już chyba wszystko. Aha, jeszcze jedna sprawa. W niedzielę „wystartowało" nasze piąte w tygodniu wydanie. Trzy pierwsze jego strony niczym się chyba nie różniły od normalnych numerów „PS", ale ostatnia strona była trochę inna. Chcemy jej charakter utrzymać i w przyszłych niedzielnych wydaniach. Co o tym sądzicie? Napiszcie, poradźcie nam, bo co tysiące głów, to nie dwadzieścia. Liczymy na Was. Dziękujemy.

SOLENIZANCI

NIE MA SPOKOJU MIĘDZY... LEKKOATLETAMI

NIE ma spokoju między... lekkoatletami — chciałoby się powiedzieć po ostatniej niedzieli trawestując tytuł popularnego filmu włoskiego. Nie tak dawno pisaliśmy, że w tym sezonie, mimo że wypada on na rok przed Igrzyskami Olimpijskimi, nie zbraknie nam niespodzianek. Asumpt do napisania tego dali nam amerykańscy specjaliści od pchnięcia kulą z fenomenalnym Longiem i nie mniej rewelacyjnym Niederem na czele. Miotacze ci za każdym niemal startem przekraczali granicę 19 m i chociaż kilkakrotnie osiągali już rezultaty, lepsze od aktualnego rekordu świata O'Briena (19.25), to jednak żaden z nich dotychczas nie doczekał się zatwierdzenia.

No, ale to było w Ameryce, gdzie sezon zaczyna się znacznie wcześniej. Liczyliśmy, że Europejczycy bynajmniej nie zechcą zostać w tyle za swymi rywalami zza Oceanu i również poczęstują nas wynikami najwyższej klasy, ale nie przypuszczaliśmy, że tak wielka i rewelacyjna porcja przyjdzie już tak wcześnie, bo w końcu kwietnia i na samym początku maja.

Najpierw Tamara Press zadziwiła świat niezwykłym wprost wynikiem w kuli 17.25, przekraczając jako pierwsza kobieta na świecie granicę 17 m.

Niedługo po tym oniemieliśmy z radości, kiedy **Piątkowski już w pierwszym swym tegorocznym starcie poprawił rekord Europy wynikiem 57.55.** I oto niedzielne meldunki z Nalczika donoszą o nowych rekordach. **Oleg Fiedosiejew uzyskuje w trójskoku 16.70, poprawiając o 11 cm stary rekord świata swego rodaka Riachowskiego, a Bułatow skacze o tyczce 4.62 — o 2 cm lepiej od rekordu Europy Greka Roubanisa.** Istny zalew rekordów.

POJEDYNEK NA TRASIE WARSZAWA — MOSKWA

Sensację dnia stanowi rekord Fiedosiejewa w trójskoku. Nie trzeba ukrywać, że ten rekord „rezerwowaliśmy" dla naszego Józefa Schmidta. Nie znaczy to wcale, że nie docenialiśmy doskonałych trójskoczków radzieckich, ale nie przypuszczaliśmy, aby tak szybko któryś z nich doszedł do formy, pozwalającej na wymazanie rekordu Riachowskiego. **W tej sytuacji trójskok stanie się jedną z najbardziej pasjonujących konkurencji tegorocznego sezonu na świecie, a zwłaszcza w Polsce i ZSRR. Trudno sobie wyobrazić, aby wynik Fiedosiejewa nie podziałał „pobudzająco" na Schmidta, którego możliwości sięgają grubo ponad 16.70. A więc pojedynek na linii Warszawa-Moskwa trzymać będzie kibiców obu krajów w napięciu przez cały sezon.**

Któż to jest Fiedosiejew. Zalicza się on do młodszej generacji lekkoatletów radzieckich, bo liczy w tej chwili 23 lata (ur. 4 czerwca 1936 r.), ale bynajmniej nie jest nowicjuszem. Rzecz w tym, że znany on był raczej jako skoczek w dal. W tej właśnie konkurencji odnosił dotychczas sukcesy, będąc nawet rekordzistą ZSRR z wynikiem 7.76. Później dopiero przyszedł wielki talent Ter-Owanesjana, a z nim nowe rekordy w tej konkurencji. A jednak jeszcze w ubiegłym sezonie na mistrzostwach ZSRR Fiedosiejew odniósł jeden ze swych największych sukcesów zdobywając tytuł mistrzowski przed Ter-Owanesjanem. Skąd więc skoczek w dal nagle rekordzistą świata w trójskoku?

Te dwie konkurencje zazwyczaj zazębiają się. Zresztą Fiedosiejew także w trójskoku nie jest nową twarzą. W ub. sezonie doszedł nawet do rekordu życiowego na niezłym poziomie 15.82, ale nie udało mu się przekroczyć granicy 16 m i ustępował wielu zawodnikom zarówno w kraju jak i za granicą. Pierwszy raz w życiu przekroczyć granicę 16 m i od razu pofrunąć po rekord świata, to wyczyn niezwykły. **Porównać go można do skoku, jaki zrobił Janusz Sidło w roku 1953, poprawiając jednym rzutem rekord życiowy o blisko 8 m i zagarniając dla siebie rekord Europy.** Kariera Fiedosiejewa w trójskoku kształtuje się następująco:

1954 — 14.58
1955 — 15.69
1956 — 15.44
1957 — 15.73
1958 — 15.82
1959 — 16.70

EUROPA ZACZYNA SIĘ LICZYĆ

Na nie mniejsze uznanie i uwagę zasługuje wynik Władimira Bułatowa 4.62 w skoku o tyczce. Od niepamiętnych czasów prym w tej konkurencji dzierżą Amerykanie. Jak nigdzie chyba dzieliła ich od Europejczyków wielka różnica klasy. Kiedy bowiem rekord USA wynosił 4.77, w Europie długo nie umiano sobie jeszcze poradzić z wysokością 4.50. Plejada młodych zawodników, garnąca się do tej trudnej, akrobatycznej nieco konkurencji, stwarzała liczne zaplecze, z którego już w młodym wieku wyrastali wielcy mistrzowie.

Europa tymczasem powoli, ale systematycznie odrabiała teren. Pojawienie się tej klasy zawodników co Grek Roubanis, Fin Landstroem, Niemiec Preussger i skoczek radziecki Bułatow, doprowadziło w stosunkowo szybkim czasie rekord starego kontynentu do 4.60. Sztuki tej dokonał Roubanis, który podobnie jak Landstroem wyjechał do USA na studia. Startując razem z amerykańskimi asami obaj poprawili swą formę. **Władimir Bułatow doskonalił się przede wszystkim w „krajowym sosie" oraz w spotkaniach z innymi europejskimi rywalami. Na mistrzostwach Europy zdystansowali go Fin Landstroem i Niemiec Preussger. Cała trójka skoczyła 4.50, ale trzecie miejsce przypadło właśnie Bułatowowi.**

Tegoroczna wiosna przyniosła radzieckiemu skoczkowi życiowy sukces. U progu sezonu zdołał udowodnić, że **pragnie być pierwszym tyczkarzem na starym kontynencie. Wynik 4.62 to już „amerykańskie" osiągnięcie, a trudno przypuszczać, aby poprzestał on na tym wyniku.** Co ważniejsze, tyczkarze radzieccy także „zespołowo" poważnie zagrażają Amerykanom. Tylko w Ameryce zdarzyło się dotąd, że na jednych zawodach pięciu zawodników osiągało wyniki powyżej 4.40.

Cały czas piszemy tylko o rekordach, a przecież w Europie padło już wiele równie doskonałych wyników, zasługujących na uwagę, że wspomnimy tylko 7.91 Ter-Owanesjana w skoku w dal czy serię bardzo dobrych rezultatów, uzyskanych przez Włochów. **Lekkoatletyczna wiosna nabiera rozmachu. Wszystko wskazuje na to, że znów będziemy świadkami rekordowego sezonu, w którym daleko większą rolę niż w latach poprzednich pragną odegrać zawodnicy radzieccy. A co z Polakami? Co słychać na dworze polskiej królowej sportu — o tym w następnym numerze „PS".**

Zygmunt Głuszek

Oleg Fiedosiejew, rewelacyjny trójskoczek radziecki, który w Nalcziku po raz pierwszy w swej karierze przekroczył granicę 16 m lądując aż na 16.70 i poprawiając o 11 cm rekord świata, należący do Olega Riachowskiego.
Fot. „PS" E. Warmiński

Nieco statystyki...

HISTORIA REKORDU ŚWIATA W TRÓJSKOKU

15.52	D. Ahearne, USA	1909
15.53	A. Winter, Australia	1924
15.58	M. Oda, Japonia	1931
15.72	C. Nambu, Japonia	1932
15.78	J. Metcalfe, Australia	1935
16.00	N. Tajima, Japonia	1936
16.00	A. F. da Silva, Brazylia	1950
16.01	A. F. da Silva, Brazylia	1951
16.12	A. F. da Silva, Brazylia	1952
16.22	A. F. da Silva, Brazylia	1952
16.23	L. Szczerbakow, ZSRR	1953
16.56	A. F. da Silva, Brazylia	1954
16.59	O. Riachowski, ZSRR	1958
16.70	O. Fiedosiejew, ZSRR	1959

HISTORIA REKORDU EUROPY W TYCZCE

4.12	C. Hoff, Norwegia	1922
4.21	C. Hoff, Norwegia	1922
4.23	C. Hoff, Norwegia	1925
4.25	C. Hoff, Norwegia	1925
4.27	E. Kaas, Norwegia	1939
4.31	E. Kaas, Norwegia	1948
4.32	T. R. Lundberg, Szwecja	1948
4.36	T. R. Lundberg, Szwecja	1950
4.38	T. R. Lundberg, Szwecja	1950
4.40	T. R. Lundberg, Szwecja	1950
4.44	T. R. Lundberg, Szwecja	1952
4.47	E. Landstroem, Finlandia	1954
4.50	E. Landstroem, Finlandia	1955
4.51	E. Landstroem, Finlandia	1956
4.52	M. Preussger, NRD	1957
4.55	G. Roubanis, Grecja	1957
4.58	G. Roubanis, Grecja	1957
4.60	G. Roubanis, Grecja	1958
4.62	W. Bułatow, ZSRR	1959

10 NAJLEPSZYCH W 1959

1. Bragg, USA	4.68
2. Bułatow, ZSRR	4.62
3. Graham, USA	4.58
4. Gutowski, USA	4.50
Bielajew, ZSRR	4.50
6. Rose, USA	4.495
Morris, USA	4.495
8. Matos, USA	4.46
9. Tsai Yi-szu, Chiny	4.45
Landstroem, Finlandia	4.45

NAJLEPSI W HISTORII

4.82	B. Gutowski, USA	1957
4.77	C. Warmerdam, USA	1942
4.70	B. Richards, USA	1956
4.68	D. Bragg, USA	1959
4.65	R. Morris, USA	1958
4.62	D. Laz, USA	1954
4.62	W. Bułatow, ZSRR	1959
4.60	G. Roubanis, Grecja	1958
4.59	J. Rose, USA	1957
4.58	J. Graham, USA	1959

Ta ostatnia niedziela... rugbistów

Niedzielnymi spotkaniami zakończona została I runda rozgrywek o mistrzostwo I ligi rugby. Wprawdzie pozostał jeszcze do rozegrania mecz Lechia Gdańsk — Pionier Szczecin (10 maja br.), jednak nie będzie on miał większego wpływu na układ tabeli grupy północnej. Zmiany mogą nastąpić jedynie w wypadku zwycięstwa Lechii różnicą co najmniej 34 małych punktów, gdyż zrównałaby się wówczas punktowo z AZS AWF Warszawa.

W niedzielę rozegrano dwa dalsze spotkania. W grupie południowej niespodziewanej porażki doznała w Łodzi drużyna Czarnych Bytom, przegrywając z miejscowym Włókniarzem 3:9 (0:3). Spotkanie to rozgrywane było jako mecz towarzyski, gdyż bytomianie przybyli do Łodzi z ponadgodzinnym opóźnieniem, oddając tym samym punkty walkowerem. Drużyna bytomska, przemęczona ciężkim piątkowym meczem z Górnikiem Kochłowice (pokonała swego groźnego rywala 6:3), nie była w stanie stawić poważniejszego oporu dobrze dysponowanym gospodarzom. Inna rzecz, że nie przywiązywała ona większej wagi do tego spotkania i tym należy również tłumaczyć jej łódzką porażkę. Dzięki zdobyciu punktów walkowerem, Włókniarz Łódź został niespodziewanie liderem I rundy rozgrywek w grupie południowej.

Szczeciński Pionier doznał trzeciej w tegorocznych rozgrywkach ligowych porażki, przegrywając tym razem z drużyną wicemistrza Polski — AZS Gdańsk 6:12 (3:6).

Po ostatnich spotkaniach tabele obu grup I ligi ukształtowały się w następujący sposób:

Grupa A

1. AZS AWF W-wa	4	11	50:8
2. Lechia Gdańsk	3	8	20:9
3. AZS Gdańsk	4	8	29:22
4. Posnania	4	6	46:26
5. Pionier Szczecin	3	3	6:61

Grupa B

1. Włókniarz Łódź	4	10	29:17
2. Czarni Bytom	4	9	47:18
3. Lotnik W-wa	4	8	41:33
4. Górnik Kochłowice	4	8	22:21
5. AZS Lublin	4	4	9:59

W poniedziałek, 4 bm., w późnych godzinach wieczornych przyjechał do Warszawy jeden z najlepszych trenerów francuskich — p. Robert Poulain. Poprowadzi on zajęcia na warszawskim zgrupowaniu kadry narodowej, a w dniach 17—20 bm. przeprowadzi kurs szkoleniowy dla instruktorów, pracujących w klubach ligowych i młodzieżowych ośrodkach rugby.

(Ł)

Górnik Zabrze remisuje w Pabianicach

PABIANICE 4.5 (tel. wł.). Korzystając z pobytu Górnika Zabrze w Łodzi piłkarze pabianickiego Włókniarza rozegrali z liderem tabeli I ligi towarzyski mecz, remisując 2:2 (1:2). Bramki zdobyli: dla Górnika — Fojcik i Kowal a dla Włókniarza Żubert z karnego i Rajnhold. Sędziował Haracz ze Zgierza. Widzów ok. 5 tys.

Lider III ligi łódzkiej zagrał niespodziewanie dobrze i po wyrównanej grze osiągnął z Górnikiem Zabrze taki sam rezultat jak i mistrz Polski — ŁKS. (W)

KRÓTKO o wszystkim

Kanicka i Kamiński najlepsi na łuczniczych torach

WARSZAWA, 3.5 (obsł. wł.). — W niedzielę na łuczniczych torach Syreny zakończyły się II kontrolne zawody kadry narodowej. Zawody te wykazały dalszą poprawę formy naszej czołówki łuczniczej. Podczas gdy na pierwszych kontrolnych zawodach w Poznaniu czołowa trójka łuczniczek uzyskała przeciętny wynik 870 pkt, **to już w Warszawie przeciętna ta wzrosła o 70 pkt. Również znacznie lepiej w Warszawie strzelali łucznicy uzyskując przeciętną o 31 pkt. wyższą.**

Z uzyskanych w drugim dniu zawodów wyników, na wyróżnienie zasługuje rezultat **Kamińskiego,** który w strzelaniu na odległości krótkie uzyskał bardzo dobry wynik 561 pkt. **Wynik ten wpłynął na zajęcie przez Kamińskiego pierwszego miejsca w warszawskich zawodach.**

Wśród kobiet zaciętą walkę o pierwsze miejsce stoczyły **Kanicka i Cugowska.** Podobnie jak i w Poznaniu zwyciężyła Kanicka, **wyprzedzając zeszłoroczną mistrzynię Polski o 25 pkt.**

Wyniki drugiego dnia zawodów: **kobiety** — 50 m: 1. Kanicka, Społem Łódź — 211 pkt, 2. Wiśniowska, Resovia — 210; 3. Cugowska, Energetyk Kraków — 206; **30 m** 1. Kanicka — 297, 2. Cugowska — 289, 3. Wiśniowska — 267; **strzelania krótkie:** 1. Kanicka — 508, 2. Cugowska — 495, 3. Wiśniowska — 477. **Ł-AB:** 1. Kanicka — 972; 2. Cugowska — 947, 3. Wiśniowska — 901, 4. Świązek, Surma Poznań — 796, 5. Rządeczko, Resovia — 732, 6. Kwiatkowska, Boruta Zgierz — 706.

Mężczyźni: 50 m: 1. Kamiński, Syrena W-wa — 254, 2. B. Mączyński, Syrena W-wa — 233, 3. Góral, Boruta Zgierz — 217; **30 m:** Kamiński — 307, 2. Dobosz — LZS Trzebierz — 294, 3. Nehring, Lech Poznań — 291; **strzelania krótkie:** 1. Kamiński — 561, 2. B. Mączyński — 511, 3. Dobosz — 508. **Ł-AB:** 1. Kamiński — 958, 2. Gerlach, Syrena W-wa — 921, 3. B. Mączyński — 904, 4. Januszkiewicz, Burza Wrocław — 846, 5. Mauthe, LZS Robczyce — 846, 6. Dobosz — 840. (Ł)

Dobre wyniki pistoleciarzy

W rozegranej w ostatnią sobotę i niedzielę drugiej kolejce spotkań I ligi strzeleckiej odbyło się tylko jedno spotkanie AZS Warszawa — AZS — Gdańsk. Zakończyło się ono zwycięstwem zielonych sportowców z Warszawy, którzy pokonali zespół zeszłorocznego mistrza Polski w stosunku 10483:10276.

Dobrymi rezultatami mogą się poszczycić w tym spotkaniu „pistoleciarze". Tomza AZS W-wa, który wynikiem 546 pkt. ustanowił rekord AZS oraz Jastrzębski AZS W-wa — 543.

Na uwagę zasługują również rezultaty Skoczyńskiego i Bildziuka (obaj AZS W-wa). Pierwszy z nich w strzelaniu z małokalibrowego karabinka dowolnego (kbks) uzyskał — 556 a drugi — 519.

Po spotkaniu AZS W-wa — AZS Gdańsk aktualna tabelka I ligi przedstawia się następująco:

1. Legia W-wa	1	2	10742
2. Gwardia W-wa	1	2	10552
3. AZS W-wa	1	2	10483
4. Wawel Kraków	1	0	10358
5. AZS Gdańsk	1	0	10276
6. Broń Radom	1	0	10256
7. AZS Rokitnica	—	—	—
8. Śląsk Wrocław	—	—	—

Karcz 10,6 ale z wiatrem

ŁÓDŹ, 3.5 (tel. wł.). W kontrolnych zawodach Społem, pomimo złych warunków atmosferycznych (rozmokła bieżnia), uzyskano kilka niezłych wyników. Sałacińska w biegu na 200 m uzyskała czas — 26.2, a Dobrzyński przebiegł 110 m pł. w czasie 15.8. W rzucie oszczepem kobiet Walińska osiągnęła wynik 37.21, a w skoku wzwyż Sałacińska miała 1.45.

WARSZAWA. Na Stadionie Dziesięciolecia rozegrane zostały zawody kontrolne zawodników warszawskiej Gwardii. Podczas tych zawodów Karcz przebiegł 100 m w 10.6, mając jednak pomyślny wiatr. Na 200 m ten sam zawodnik uzyskał 21.7.

KAJAKI

typ PTTK dwuosobowe w cenie od 1 800 zł oferuje do sprzedaży Agencja Handlowa PP, Szczecin, ul. Wały Chrobrego 4, tel. 68-65.

Na czarnym torze

Cztery rundy rozgrywek o mistrzostwo drużynowe na żużlu dały już dość dużo materiału do oceny formy naszych czołowych zespołów i zawodników. Wnioski są raczej pocieszające. Praca podkomisji szkoleniowej GKŻ PZMOT daje jak widać dobre rezultaty. Zawodnicy na początku sezonu dysponując dobrą kondycją, której nabrali na obozie w Lądku. Jak mi mówili, nauczyli się tam ćwiczeń uzupełniających, zwłaszcza zaś gimnastycznych. Stosowanie ich również po zakończeniu obozu ułatwia utrzymanie na dobrym poziomie ogólnej sprawności fizycznej.

Wiadomości techniczne, zdobyte przed rozpoczęciem sezonu nie są tak duże, jak osiągnięcia kondycyjne. Ale w myśl planów szkoleniowych poważny szlif techniczny ma otrzymać rozszerzona kadra na zgrupowaniu w Tarnowie, gdzie trenerem będzie Anglik Price. **Natomiast zasadnicza kadra, zresztą bardzo odmłodzona, podniesie swój poziom techniczny podczas tournee po Anglii w końcu czerwca i w lipcu. Polacy rozegrają tam 8—10 spotkań z zespołami I ligi.**

To są plany na najbliższy rok. Myśli się jednak i o przyszłości. Chodzi w tym wypadku o wyszkolenie dobrych trenerów. Takim krokiem w tym kierunku będzie sygnalizowany już przez nas **wyjazd Mariana Kajzera do Anglii,** gdzie startować on będzie w barwach klubu Leicester. Ostatnie formalności są już załatwione i wyjazdu Kajzera należy się spodziewać już w najbliższym czasie. Działacze żużlowi liczą, że pobyt w Anglii wpłynie na uzupełnienie wiadomości praktycznych i teoretycznych Kajzera, a co za tym idzie, po powrocie do Polski będzie on mógł rozpocząć pracę trenerską.

Pierwsze mecze ligowe wykazały, że najlepsze zespoły mają w tym sezonie: **Górnik Rybnik, Legia Warszawa i Włókniarz Częstochowa.** Natomiast zupełny upadek przeżywa wrocławska Sparta i właściwie jest ona poważnym kandydatem do spadku z ligi. W klubie tym nie zdali egzaminu działacze. Obecnie ma on nowy zarząd, a opiekę nad klubem objęły zakłady w Jelczu. Może jest to zapowiedzią zmiany na lepsze?

Nieoczekiwane trudności ma bydgoska Polonia. „Montowała" ona przed sezonem dość silny zespół, jednakże pechowy wypadek Kupczyńskiego w towarzyskim meczu znacznie zmniejsza szanse zespołu z Bydgoszczy na zajęcie pierwszego miejsca w tabeli. Kupczyński uległ powikłanemu złamaniu nogi i prawdopodobnie będzie musiał bardzo długo pauzować.

Ogólnie jednak poziom spotkań ligowych jest wysoki, a licznie zgromadzona na trybunach publiczność nie ma powodów do narzekania. Czy znaczy to, że kryzys w polskim żużlu został przełamany? Na to pytanie będzie można jednakże dać odpowiedź dopiero za dwa miesiące.

W. Korycki

A oto wyniki ostatnich spotkań i tabelki:

I LIGA: Sparta Wrocław — Unia Leszno 41:37, Polonia Bydgoszcz — Legia W-wa 39,5:38,5, Górnik Rybnik — Kolejarz Rawicz 54:23, Start Gniezno — Włókniarz Częstochowa 31:47.

1. Górnik Rybnik	8:0	+83
2. Legia W-wa	6:2	+73
3. Włókniarz Częst.	6:2	+49
4. Polonia Bydgoszcz	6:2	+33
5. Start Gniezno	2:6	—34
6. Unia Leszno	2:6	—34
7. Sparta Wrocław	2:6	—64
8. Kolejarz Rawicz	0:8	—102

II LIGA: Stal Gorzów — Śląsk Świętochłowice 62:16, Stal Rzeszów — Wanda N. Huta 51:26, Unia Tarnów — Ostrovia 53:25, Skra W-wa — Tramwajarz Łódź 33:44, Ostrovia — Skra W-wa 49:29.

1. Stal Rzeszów	8:0	+92
2. Unia Tarnów	4:4	+22
3. Wanda N. Huta	4:4	+13
4. Skra W-wa	4:4	+9
5. Stal Gorzów	4:4	+3
6. Tramwajarz Łódź	4:4	—2
7. Ostrovia	4:4	—15
8. Śląsk Świętochł.	0:8	—123

III LIGA: Legia Krosno — CKS Czeladź 38:32, Sparta Śrem — Neptun Gdańsk 45:30.

Tu Toto!

TOTALIZATOR SPORTOWY

Typy Tu Toto na 10 maja br.

1. Legia W-wa — Górnik Zab.	1 x
2. ŁKS Łódź — Gwardia Wwa	1 2
3. Ruch Ch. — Górnik Radl.	1 x
4. Polonia Byt. — Wisła Kr.	1
5. Cracovia — Polonia Bydg.	1
6. Lechia Gd. — Pogoń Szcz.	1 x
7. Zawisza Bydg. — Lech Pozn.	1 x
8. Olimpia Pozn. — Warta Pozn.	x 1
9. Śląsk Wr. — Polonia Wwa	1
10. Unia Racib. — Naprzód Lip.	1
11. Unia Tar. — Szombierki Byt.	1
12. Legia Krosno — Stal Resz.	x 1
13. Walter Rzesz. — Stal Sosn.	2

Ostatnia niedziela nie przyniosła większych niespodzianek, a wyniki spotkań objętych zakładami, aż w 12 przypadkach zakończyły się zgodnie z naszymi przewidywaniami w „Typach Tu TOTO".

Spotkaniem Nr 1 na zakłady w dniu 10 maja będą niewątpliwie zawody warszawskiej Legii z Górnikiem Zabrze, które zadecydują o przodownictwie tabeli I ligi. Legia, jako jedyna drużyna I ligi, która w dotychczasowych rozgrywkach nie poniosła żadnej porażki, jest i w tym spotkaniu faworytem, chociaż remis jest tu także prawdopodobny.

Również ciekawie zapowiada się pojedynek łódzki, gdzie miejscowy ŁKS gości u siebie warszawską Gwardię. Typujemy zwycięstwo ŁKS. Totkowiczom radzimy jednak zaasekurować się również zwycięstwem Gwardii, której atak w ostatnim spotkaniu popisał się dużą bramkostrzelnością.

W pozostałych spotkaniach I ligi zwycięsko powinni wyjść gospodarze, radzimy jednak zabezpieczyć się remisami w zawodach Ruch Chorzów — Górnik Radlin i Lechia Gdańsk — Pogoń Szczecin.

W drugiej lidze przodownik grupy północnej Lech Poznań udaje się do Zawiszy Bydgoszcz. Pomimo wysokiej lokaty Lecha, naszym faworytem jest jednak Zawisza, wzgl. spotkanie to zakończy się wynikiem remisowym. Małe derby Poznania Olimpii z Wartą powinny zakończyć się wynikiem remisowym, nie wykluczając możliwości uzyskania zwycięstwa przez drużynę gospodarzy, to jest Olimpii.

Również podziałem punktów wzgl. zwycięstwem Legii Krosno nad Stalą Rzeszów — powinny zakończyć się derby rzeszowskie. W pozostałych spotkaniach II ligi pewnymi faworytami są Śląsk Wrocław z Polonią Warszawa, Unia Racibórz z Naprzodem Lipiny, Unia Tarnów z Szombierkami Bytom oraz Stal Sosnowiec z Walterem Rzeszów. Po tej rundzie rozgrywek nastąpi jednotygodniowa przerwa w spotkaniach o mistrzostwo I i II ligi w związku z przygotowaniami naszych piłkarzy przed zawodami z NRF.

Uczestnicy zakładów nie będą mieli jednak przerwy, a uwaga ich powinna być skierowana na rozgrywki III ligi: warszawskiej, bydgoskiej, wrocławskiej, kieleckiej, krakowskiej, łódzkiej i katowickiej, ponieważ właśnie z tych spotkań składać się będzie program zakładów na 17 maja br.

Zakładami tymi objęte zostaną następujące spotkania:

1. Varsovia W-wa — Okęcie W-wa
2. Marymont W-wa — AZS AWF W-wa
3. Kujawiak Włocł. — Brda Bydg.
4. Garbarnia Chojn. — BKS Bolesł.
5. SHW Kielce — Radomiak Rad.
6. Sandecja N. Sącz — Garb. Kr.
7. Tarnovia Tarn. — Górnik Brzesz.
8. Boruta Zgierz — Start Łódź
9. WKS Wieluń — Włókn. Pab.
10. BBTS Bielsko — Rapid Weln.
11. Piast Cieszyn — AKS Chorzów
12. Słowian Kat. — Górnik 09 Mysł.
13. Start Chorzów — Stal Zabrze

Ostatnie 10 losowań TOTO-LOTKA

1.III.	1	2	26	36	42	44	(33)
8.III.	4	14	15	22	23	34	(7)
15.III.	3	11	13	15	31	38	(44)
22.III.	5	7	14	18	40	48	(37)
29.III.	9	15	35	37	43	46	(20)
5.IV.	13	26	30	32	45	46	(15)
12.IV.	2	3	13	15	26	31	(8)
19.IV.	3	17	20	22	37	47	(42)
26.IV.	9	16	21	27	36	42	(31)
3.V.	4	9	16	17	30	38	(3)

Komunikaty

Abonamenty w „TOTO-LOTKU"

Mając na uwadze obronę interesu grających przez zapobieganie próbom jakichkolwiek nadużyć wprowadzamy od 1 czerwca br. zmianę instrukcji w zakładach abonamentowych, polegającą na przywróceniu w abonamentach takiego samego terminu reklamacyjnego, jaki obowiązuje w zakładach zwykłych.

Przypominamy więc, że:

1) Kto wytypuje trafnie 6, 5 z dyscypliną dodatkową lub 5 numerów z wylosowanych, obowiązany jest zgłosić je telegraficznie do Dyrekcji w ciągu 48 godzin.

2) Kto zgłosił wygraną, a nie została ona ogłoszona w urzędowej tabeli wygranych, może ją reklamować w terminie 7 dni od daty zakładów.

3) Drobne wygrane (poniżej zł 2.000) a więc dotyczące 4 i 3 trafień, nie muszą być zgłaszane i kto stwierdzi, że w jego kolekturze nie figuruje na liście wygranych — może reklamować tę wygraną w ciągu 11 dni od daty zakładów.

Posiadacz abonamentu musi więc co tydzień śledzić zarówno wylosowane numery, jak i tabele wygranych, aby w przypadku, gdyby przedsiębiorstwo sprawdzające kupony przeoczyło wygraną (co zdarza się zresztą bardzo rzadko) mógł w terminie 7-, wzgl. 11-dniowym od daty zakładu — złożyć reklamację.

Losowanie nagród rzeczowych w maju

Przypominamy, że na losowanie nagród rzeczowych, które odbędzie się 17 maja — termin składania w kolekturach talonów — upływa w bieżącym tygodniu i najpóźniej można składać talony razem z Lotkiem, tj. na prowincji do czwartku, w miastach wojewódzkich do piątku, wzglednie do soboty.

Przypominamy, że losowane w bębnie będą środkowe odcinki talonu i dlatego w kolekturze należy oddawać cały talon (złożony z trzech części), przy czym grzbietowy odcinek otrzyma klient jako pokwitowanie odbioru, a środkowy i długi kolektor przekazuje do Dyrekcji za pośrednictwem Oddziałów.

Ekwiwalenty za wyjazdy zagraniczne

Zdarza się dość często, że los, który kieruje rączką dziecka, wyjmującego szczęśliwy numer z bębna — losującego nagrody rzeczowe — trafia w niewłaściwym kierunku.

O wycieczce zagranicznej marzą tysiące osób, którym brak pieniędzy czy okazji nie pozwala na realizację marzeń. Tymczasem złośliwy wybór losu pada nie na tych, tęskniących za wielką przygodą nad Balatonem, ale na staruszka 70-letniego, któremu ani wiek, ani zdrowie nie pozwala znosić trudów autokarowej podróży, czy też na młodą mamę karmiącą lub przy nadziei, bądź na ciężko chorego.

Dużo mamy takich przykładów w naszej praktyce i dlatego od losowania majowego wprowadzamy nagrody fakultatywne:

wyjazd za granicę lub aparat radiowy z adapterem i kompletem płyt,

wczasy orbisowskie lub rower turystyczny, albo aparat „Szarotka".

Kto nie będzie mógł, czy nie będzie chciał wyjeżdżać — otrzyma równowartość w postaci wyżej wymienionej zastępczej nagrody.

Dwa lata więzienia dla oszusta

Lidia Jaworska z Tomaszowa Mazowieckiego skazana została wyrokiem II instancji (Sądu Wojewódzkiego w Łodzi — Ośrodek w Piotrkowie) na 2 lata więzienia, za to, że chcąc uzyskać wygraną miliona złotych sfałszowała kupon, wypisując po ciągnieniu 6 wylosowanych numerów oraz przeklejając banderolę z innych zakładów i złożyła tenże kupon w Oddziale Łódź, domagając się wypłaty wygranej. Tłumaczenie się oskarżonej, że uczyniła to „dla żartu" nie zostało przez Sąd uznane za prawdziwe.

Stosunkowo duży wyrok służyć ma amatorom bezprawnego wzbogacenia się jako ostrzeżenie. Czujność Przedsiębiorstwa jest duża i nie dopuści ona do zysku oszusta kosztem uczciwie grających.

TS 20/59

NA STADIONACH LEKKOATLETYCZNYCH

MOSKWA, 3.5. (tel. wł.) W Moskwie rozegrano w dniach 2 i 3 maja zawody lekkoatletyczne, w czasie których najlepsze wyniki uzyskały — **kobiety — 400 m — Dmitrijewa — 56,6, Glazowa — 57,4; 800 m — Czernoszczek — 2.11,2; dysk — Ponomariewa — 53.23; oszczep — Makarowa — 50,41; mężczyźni — 400 m — Popkow — 48,7; 800 m — Mariczew — 1.51,8; 1500 m — Mariczew — 3.49,0; dysk — Liachow — 54,08; oszczep — Starodubow — 73,10; młot — Nikulin — 64,26, Pleczenkow — 62,00, Bakarinow — 61,79, Migunko — 60,12. (w. o.)**

BUDAPESZT, 3.5. (tel. wł.) W pierwszym swym tegorocznym starcie Vilmos Varju poprawił rekord Węgier w pchnięciu kulą, uzyskując 17.19. Varju jako pierwszy z Węgrów przekroczył granicę 17 m. (w. w.)

BERLIN, 3.5. (tel. wł.) Na zawodach w Berlinie reprezentant NRD Valentin zademonstrował doskonałą formę, przebiegając dystans 2.000 m w czasie 5:08,6, poprawiając rekord krajowy, który należał do Richtzenhaina i wynosił 5:12,2.

NOWY JORK. Małżeństwo mistrzów olimpijskich Harold i Olga Connollyowie powiększyło się w piątek o syna. Młody Connolly waży 5 kg. (PAP)

NOWY JORK. Student amerykański **Dallas Long** uzyskał w Los Angeles znów wynik lepszy od oficjalnego rekordu świata w pchnięciu kulą — 19.38 m. Rezultat ten jednak nie zostanie uznany za rekord świata, ponieważ osiągnięty został w siódmym rzucie. Przepisy IAAF dopuszczają bowiem 6 rzutów, tymczasem na zawodach akademickich w USA zawodnicy mają prawo do 7 rzutów. Long miał świetną serię. Najgorszy z jego rzutów wynosił 18.77 m, a trzy wylądowały powyżej 19.30 m. Rekordowy rezultat osiągnął miotacz amerykański w siódmej próbie.

Rekordzista świata w rzucie młotem Amerykanin **Connolly** osiągnął na zawodach w Orange w Kalifornii odległość 66,56 m. O'Brien w rzucie dyskiem miał 54,80 m.

Na zawodach we Fresno (Kalifornia) Joe Wiley ustanowił akademicki rekord USA w skoku w dal wynikiem 7,71 m.

W Dallas, w stanie Texas, nadzieja amerykańskiego sprintu **Bill Woodhouse** osiągnął wspaniałe rezultaty, wygrywając 100 y w 9,4, a 220 y w 20,4. Southern przebiegł 440 y w 46,9. Z innych wyników na wyróżnienie zasługuje 17,43 w pchnięciu kulą, uzyskane przez Lindseya, wynik Parkera w rzucie oszczepem 75,28 m, czas Szweda Ahlberga na 2 mile — 9,13,2 oraz w skoku wzwyż Don Stewart — 2,07 m.

Studiujący na uniwersytecie w Bostonie Irlandczyk Lawler poprawił akademicki rekord USA w rzucie młotem, uzyskując 61,42 m.

Fin Raty, który również studiuje w USA, wygrał bieg na 2 mile w Salt Lake City w 9,38,7. Amerykański dyskobol Babka, daleki jest od swej zeszłorocznej formy. Uzyskał on „zaledwie" 54,30 m. Bobby Morrow wygrał 100 y w 9,6 a 220 y przebiegł w 21,2.

PERTH. Najlepszy średniodystansowiec świata — **Herb Elliott** zmienił swój stan cywilny. W sobotę wziął on ślub z Anne Dudley w miejscowym kościele w Perth. Było to ważne wydarzenie w tym mieście. Ślub oglądało kilkaset osób. Ceremonię chciała nawet transmitować australijska telewizja, która w tym celu zainstalowała kamery w kościele, ale Elliott nie wyraził zgody. Jak wiadomo biegacz australijski po olimpiadzie rzymskiej na jesieni przyszłego roku, rozpocznie studia w angielskim uniwersytecie Cambridge.

HANOWER. Przy niesprzyjającej pogodzie rozegrano tutaj zawody międzynarodowe. W biegu na 100 m, biegnąc pod wiatr o sile 3.7 m/sek. Hary wygrał z Lauerem w czasie 10.6 Lauer miał ten sam czas. A oto pozostałe lepsze rezultaty: 200 m: Kauffman, NRF — 21,6, Wendeli, NRF — 21.7; 400 m: Salisbury, Anglia — 47.8, Adam, NRF — 48.4; 800 m: Rawson, Anglia — 1:51.2, Schmidt, NRF — 1:52.0; 3.000 m: Ibbotson, Anglia — 8:18.2; wzwyż: Dahl, Szw. — 2.00; w dal: Krueger, NRF — 7.49; oszczep: Schenk, NRF — 72.21, Will — 71.71; kobiety — 100 m: Heine, NRF — 12.1.

DES MOINES. Rzadki wypadek zdarzył się w czasie ostatnich zawodów w Des Moines. W rzucie dyskiem dwaj zawodnicy Dick Cochran i Fin, studiujący w USA — Carol Lindroos uzyskali identyczny wynik — 54,26. Zwyciężył Cochran. Na tych samych zawodach Shelby skoczył w dal 755.

FILADELFIA. Irlandczyk John Lawlor uzyskał w rzucie młotem 61,22. Bird w skoku w dal miał 764, a płotkarz Elias Gilbert, specjalizujący się do tej pory na dystansach 120 y pł i 220 y pł uzyskał na 400 m pł 53,6.

TURYN. W czasie zawodów miejscowych Migliasso uzyskał w skoku w dal 740.

PRAGA. Na trasach Banskiej Bystrzycy rozegrano mistrzostwa CSR w biegach na przełaj. Zwyciężyli — na dystansie ok. 10 000 m — Graef — 30.46,0, na dystansie ok. 4000 m — Zhanal — 11.56,4, oraz na dystansie ok. 1500 m kobiet — Kulhava — 5.25,0.

JOHANNESBURG. Przebywający na tournee w Afryce lekkoatleci amerykańscy uzyskali kilka ciekawych wyników. Josh Culbreath przebiegł 440 y pł w 53,4, a 220 y pł (podajemy za PAP, ale wydaje się, że to pomyłka) uzyskał 22,0, a więc o 0,1 sek. lepiej od rekordu świata należącego do Gilberta. Don Bragg skoczył o tyczce 436.

Klasyfikacja po trzech etapach

INDYWIDUALNA

1. Eckstein, NRD 10.51.40
2. Van der Vecken, Belg. 10.51.59
3. Zorzi, Włochy 10.51.59
4. Moiceanu, Rumunia 10.52.10
5. Venturelli, Włochy 10.52.43
6. Christow, Bułgaria 10.53.03
7. Loerke, NRD 10.53.03
8. Adler, NRD 10.53.03
9. Schober, NRD 10.53.03
10. Schur, NRD 10.53.03
11. Geidermans, Holandia 10.53.03
12. Czerepowicz, ZSRR 10.53.03
13. Melichow, ZSRR — 10.53.12
14. Christison, Anglia — 10.54.16
15. Rampi, Włochy — 10.54.16, 16. Trape, Włochy — 10.54.16, 17. GAZDA, Polska — 10.54.16, 18. Braharu, Rumunia — 10.54.16, 19. Wostriakow, ZSRR — 10.54.16, 20. Vindevogel, Belgia — 10.55.00.

35 FORNALCZYK, Polska 10.58.34
37. PODOBAS, Polska 11.01.06
67. PRUSKI, Polska 11.15.49
88 CZARNECKI, Polska 11.18.34
93. GŁOWATY, Polska 11.45.50

DRUŻYNOWA

1. ZSRR 32.38.12
2. NRD 32.38.16
3. Włochy 32.38.45
4. Belgia 32.41.02
5. Rumunia 32.44.07
6. Holandia 32.44.24
7. Bułgaria 32.45.10
8. Anglia 32.46.08
9. CSR 32.48.51
10. POLSKA 32.53.56
11. Węgry 32.54.32
12. Dania 33.10.31
13. Monaco 33.26.15
14. Francja 33.32.46
15. Szwajcaria 33.52.27
16. Finlandia 33.52.29
17. Jugosławia 33.50.20
18. Luksemburg 34.27.29

Choć Elstera tuż skakać do niej nie ma powodu...

LIPSK, 4.5 (tel. wł.). Słowami zawartymi w tytule powitał mnie na stadionie 100 tys. w Lipsku prezes Feliks Gołębiowski.

— **Nie ma dziś powodów do zmartwień, poza potłuczeniem Głowatego, który miał pecha upadając w zbiorowej kraksie. Od dzisiaj skończyliśmy z jazdą na kółku innych i przystąpiliśmy do frontalnego ataku. Po poważnej naradzie z Robertem Nowoczkiem i zawodnikami, oświadczyliśmy im dzisiaj rano:**

— Dzieci kochane, przekonaliście się, że stawka wyścigu jest w tym roku wyjątkowo wyrównana i niemal w każdej drużynie są gwiazdy, mogące uplasować się w pierwszej dziesiątce. Nie ma zatem co czekać na cuda, trzeba się wziąć w garść i atakować, atakować, atakować.

— No i poskutkowało?

— **Poskutkowało. Polacy byli na etapie do Lipska głównymi inicjatorami licznych ucieczek. Starali się jak mogli. Na przykład taki Pruski: miał defekt, zaraz po tym miał upadek i mimo wszystko dogonił swoich, zdobywając się na wielki wysiłek.**

— Jednym słowem na razie, na tragedię narodową w stylu księcia Józefa Poniatowskiego się nie zanosi?

— **Nie. Po dzisiejszym dniu, na pewno nie.**

— Oby tak dalej!

— **Oby tak dalej i oby rana Głowatego, nie okazała się zbyt groźna.**

Notowała E. Cunge.

Odrabiamy straty...

W Lipsku POLSKA na 4 miejscu drużynowo

LIPSK. 4.5. (tel. wł.).

Za dwie godziny wystartujemy do III etapu Wyścigu Pokoju — z Magdeburga do Lipska. Wszystkich nas gnębi jeszcze wspomnienie niepowodzenia polskiej drużyny na niedzielnym etapie. Mimo wszystko trzeba się tylko pocieszyć tym, że na trasie do Magdeburga nie straciliśmy nic do tych zespołów, jakie dały nam porządnie w skórę na I etapie dookoła Berlina a więc Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii i Węgier.

Ale jest już chyba najwyższy czas, aby nasi włączyli się do akcji. Nie wymagajmy zbyt wiele; wyobrażam sobie tak oto plan minimum na dzisiejszy lub następny etap: odrobić jak najwięcej w stosunku do czterech wyżej wymienionych drużyn.

Czy na etapie Magdeburg — Lipsk Polacy zdołają wykonać, choćby częściowo, ów plan minimum, aby z kolei przejść do ofensywy i przepychać się coraz to bardziej do przodu?

— Tak oto rozmyślałem sobie w deszczowe poniedziałkowe przedpołudnie na krótko przed startem lipskiego etapu.

MIESZKAŃCY gościnnego Magdeburga z niezwykłą serdecznością żegnali kolarzy, natomiast niebiosa deszczem.

Start!

Wreszcie wystartowali. Nasza szóstka szybko przebiła się do przodu. Werwy nabrał dzisiaj nawet Głowaty, bo widocznie zapomniał już o sobotniej kontuzji. Miga na samym przedzie jasna czupryna Podobasa, tuż za nim ciągnie Gazda i Fornalczyk, w pobliżu jadą Pruski i Czarnecki.

Jesteśmy już poza miastem, właśnie nasz wóz zrównuje się z polskim samochodem technicznym.

— **Jakoś nasi dzisiaj dobrze rozpoczęli** — wołam do trenera Nowoczka.

— **Jeszcze nie jesteśmy na mecie** — upomina mnie p. Robert.

Ledwie to wypowiedział — tuż przed nami kraksa. Na ziemi leży kilku zawodników a wśród nich nasz Głowaty. Zbyszek wstaje, ale przeraźliwie wykrzywia z bólu twarz. Trzyma się za lewą nogę. O ironio, ledwie wykurował po kontuzji prawą nogę, dla odmiany upadł teraz na lewą!

Kilkanaście kilometrów dalej, podjeżdża do nas polski wóz techniczny.

— **Czy Zbyszek bardzo się potłukł!?** — krzyczę zaniepokojony.

Zamiast odpowiedzi oblicze mechanika Józefa Stefańskiego przybiera taki grymas, że wystarczy mi to za odpowiedź.

— **Wątpię nawet, czy dojedzie dzisiaj do mety** — uzupełnia jeszcze Nowoczek.

Za kilka chwil śliska nawierzchnia szosy, pochłania nowe ofiary. Znowu „wykłada" się kilku zawodników.

Pruski goni

Z BOKU szosy stoi kolarz w biało-czerwonej koszulce. **To Pruski majstruje coś przy rowerze, a ślady ziemi na nogach i rękach wskazują, że miał upadek.** Za kilka chwil, na zakręcie ulicy miasteczka Bernburg, przewraca się reprezentant ZSRR Kolumbiet. Leżąc na ziemi wraz z rowerem ślizga się kilka metrów; sam nie wiem dlaczego, ale ta niezwykła scena przypomina mi ślizgający po ziemi talerzyk. Kolumbiet wychodzi cało z opresji a uwaga nasza skupia się teraz na Pruskim.

Bernard kontynuuje już wyścig: jedzie brawurowo i bardzo szybko dołącza do kilkuosobowej grupki, w której jest po defekcie i Belg Van den Broeck. **Polak nie traci czasu i szybko wychodzi na czoło, a następnie — ku naszej radości — rozpoczyna pościg za następną grupą. Powtarza się identyczna sytuacja, bo kiedy równie szybko jak i poprzednio Pruski łapie tę grupę, znowu wychodzi na jej czoło. Jeszcze jeden udany skok do następnej z kolei grupy i tym razem Bernard jest już w głównej stawce zawodników.**

Polacy na czele

Grupa ta nie jest czołówką, bo ta zdołała się już uformować nieco wcześniej w ilości 16 kolarzy. Przeważają w niej Niemcy. Jest ich aż 5, ale znowu, ku naszej niekłamanej radości, **jedzie tutaj i 3 Polaków: Gazda, Podobas i Czarnecki.** Ogromnie mocni są ich rywale, ale wielu czołowych kolarzy wyścigu znajduje się jeszcze i w głównej grupie, z Pruskim i Fornalczykiem. Widzimy tam żółtą koszulkę lidera wyścigu Van der Veckena, za którym niby cień sunie i wicelider Włoch Zorzi. Obaj trzymają się raczej na końcu grupy. **Za kilka chwil obserwuję, jak Włoch zrównuje się z Belgiem i obaj... ucinają sobie pogawędkę,** co w tej sytuacji jest zgoła osobliwe.

Od startu **80 km**, a więc już za półmetkiem etapu. Czołówka zwiększyła się teraz o kilkunastu zawodników, którzy odrobili maksymalną stratę ok. 1.5 minuty, jaka dzieliła ich dotychczas od czołówki. **Polskiej trójce przybył teraz w sukurs Fornalczyk.**

Śpiewamy!

Mam ochotę śpiewać: **„Raduje się serce, raduje się dusza..."** No nareszcie nasi włączyli się dzisiaj do akcji, a w dodatku przejawiają jeszcze i działalność ofensywną. **Po raz pierwszy na trasie XII Wyścigu Pokoju mamy sposobność oglądania w ponad 20-osobowej czołówce — 4 Polaków.** I, co warto jeszcze podkreślić, nie trzymają się dzisiaj na końcu grupy, lecz stale ich widać w jej przedzie.

Do mety pozostało 50 km. Deszcz przestał padać, ale dla odmiany powiało przejmującym chłodem. Dobrze dał się on we znaki kolarzom, ale nam nie zdołał oziębić serc, bo proszę zapoznać się ze składem czołówki:

5 reprezentantów NRD, po 4 Polski i ZSRR, 3 Włochów, a dalej od 1 do 2 zawodników innych krajów. Logiczny stąd wniosek, że sytuacja jest dla nas ogromnie korzystna.

Włosi ,Rosjanie i Niemcy? Niech ich jak najwięcej jedzie sobie teraz w czołówce, bo i tak Polacy wykonują swój plan minimum, zakreślony na dzisiaj, a nawet jeśli sądzić tak na gorąco, „odkuwają się" nie tylko na Czechosłowakach i Węgrach, ale jeszcze na Rumunach i Bułgarach, którym brak w czołówce III etapu niezbędnego trzeciego kolarza do klasyfikacji zespołowej.

Jedno nas tylko niepokoi, mianowicie jak daleko jest teraz druga grupa z Pruskim: oby nie za blisko. Szczęśliwie dla nas, nie grozi likwidacja ucieczki grupy czołowej, gdyż główna grupa jest oddalona od niej o ok. 3 minuty. Nie ma więc potrzeby przejmować się nawet i wówczas, gdy wypryskuje z niej renomowana trójka: lider Van der Vecken, wicelider Zorzi i czołowy kolarz wyścigu Holender Geldermans. **Miałbym nawet wielką ochotę uściskać ich wszystkich najserdeczniej za to, że tak błyskawicznie oderwali się od głównej grupy** i nikt nie zdążył siąść im na kółko. Uczynili to zresztą w dobrze dla siebie zrozumiałym interesie, bo chcieli bronić swoich koszulek.

Pościgowa trójka z zadziwiającą łatwością dołączyła do czołówki. Trudno nie podziwiać znakomitej wprost taktyki lidera i wicelidera wyścigu, którzy świetnie obliczyli sobie, że wystarczy im złapać grupę czołową na 15 czy 20 km przed metą.

A puls wali i wali...

Stadion „100 tysięcy" nabity do ostatniego miejsca. Z megafonu płynie meldunek, iż na kilkanaście kilometrów przed metą zanotowano ucieczkę trójki: Niemca Eckst eina, Rosjanina Biebienina i Rumuna Molceanu. Dla nas mogą sobie ostatecznie uciekać, bo i tak zapowiada się na to, że Polacy zrobią dzisiaj o wiele więcej, niż można było oczekiwać.

Czołowa trójka jest już na stadionie. Prowadzi ją kolarz w zielonej koszulce — Biebienin. Ledwie średniego wzrostu, nie pozwoli sobie już odebrać zwycięstwa na mecie malutkiemu Eckst einowi i Rumunowi Molceanu.

Nie wstydzę się przyznać, że trochę szybciej niż normalnie bije mi puls w oczekiwaniu na grupę czołową. Kto wie, co się jeszcze może zdarzyć na ostatnich kilometrach. **Mija ledwie pół minuty i teraz puls wali mi i wali, ale tym razem już z radości, bo w czołowej grupie migają wszystkie cztery biało-czerwone koszulki. Po raz trzeci już na mecie pierwszy z Polaków jest Stanisław Gazda!**

Duże brawa!

Duże brawa dla naszych chłopców! Plan minimum został dzisiaj na etapie lipskim poważnie przekroczony: odrobiliśmy część strat na 7 zespołach. Nieważne jest ,że zdołaliśmy poprawić w klasyfikacji ogólnej ledwie 1 lokatę. Natomiast ważne jest, że zmniejszyliśmy różnicę w stosunku do wyprzedzających nas dotychczas przeciwników.

W innym już nastroju wystartuje we wtorek nasza drużyna do IV etapu, na którym nie przestraszy jej nawet słynne podejście w Meerane, na II półetapie jutrzejszej rozgrywki.

Zygmunt Weiss

Trener Nowoczek do swoich podopiecznych — „przyniosłem bo widzę, że wam brak gazu..."

Rys. E. Alaszewski

Lider mały, ale ho, ho!

LIPSK. 4.5. (tel. wł.). Choć Biebieninowi daleko do rasy olbrzymów, to przy Bernhardzie ECKSTEINIE, stojącym koło niego na podium zwycięzców wygląda na o wiele większego i mocniejszego niż jest w rzeczywistości — tak filigranowy i niepozorny jest zawodnik NRD.

— 163 cm wzrostu — podpowiada mi jeden z kolegów niemieckich. A więc jeszcze niższy od naszego dzielnego Gazdy i o wiele, wiele od niego drobniejszy... A do tego debiutant w Wyścigu Pokoju. Jak musiało rosnąć w tej małej piersi serce, kiedy usłyszał po raz pierwszy w życiu, skandowane przez 100 tys. ludzi swoje nazwisko.

Na razie jest jednak jeszcze bardzo skromny. Rumieni się jak dziewczyna, kiedy przedstawiam się i pytam jak to było.

— Pomagaliśmy sobie nawzajem po oderwaniu się od czołowej grupy: Biebienin, Molceanu i ja. I tak jakoś się udało. Nie marzyłem o takim sukcesie. Szkoda, że „Taeve" nie udało się wyjść na pierwsze miejsce. A wtedy czułbym się normalnie, bo jednak powinienem być za Schurem. Jest on nie tylko moim niedoścignionym wzorem i kapitanem, ale i serdecznym kolegą. Od roku studiuję w Wyższej Szkole Kultury Fizycznej w Lipsku.

— A przedtem?

— Byłem tokarzem, pracowałem przy obrabiarkach. Mojemu pierwszemu wyścigowi patronował znany weteran, kolarski mistrz Ryszar Huschke. Wyforowałem się właściwie dopiero przed 2 laty, kiedy zająłem 3 miejsce w wyścigu dookoła NRD. Jestem kawalerem, jeżdżę w tych samych barwach klubowych co Schur, SC Wissenschaft, i ukończę w sierpniu 24 lata. Dzisiejszy sukces, bo jak mi przed chwilą powiedziano wywalczyłem pono koszulkę lidera, jest dla mnie wielkim bodźcem do wysiłków czekających mnie jeszcze na 10 etapach.

Rozmawiała E. Cunge

W obozie BIAŁO-CZERWONYCH

Nareszcie radość

LIPSK 4.5 (tel. wł.). Gdybyście słyszeli Roberta Nowoczka, jak się „pieklił" na naszych chłopców, kiedy połączyłem się z jego kwaterą na jakie 2 godziny przed poniedziałkowym etapem!

— **Jadą bez poświęcenia** — żalił mi się trener. — **Nie wiem co się z nimi stało. Z grupą czołową mogło się wczoraj zabrać 2 Rumunów a żadnego z naszych nie było na to stać. Inna sprawa, że para rumuńska „spuchła" na finiszowych kilometrach ale wykazała przecież poświęcenie, którego zabrakło wczoraj naszym**

A w 2 godziny po etapie do Lipska?

Nowoczek z rozpromienionym obliczem zaciera z radości ręce i słyszę jak mówi:

— **Przełamaliśmy wreszcie złą passę, rozkręcili się nasi i teraz z każdym etapem powinno być lepiej.**

Na kwaterze naszych reprezentantów nastrój byłby całkiem radosny, gdyby nie troska o zdrowie Głowatego. Nie czuje się on dobrze po kraksie na dzisiejszym etapie. Wzruszające było, kiedy przemiły Zbyszek z jakąś niezwykłą furią kończył etap, wyprzedzając na końcowych metrach jakiegoś kolarza A był przecież porządnie rozbity. Kiedy zsiadł z roweru zachwiał się z bólu.

— **Nie mogę stanąć na nodze, tak mnie boli kostka** — wykrztusił.

— **Pośliznąłem się jadąc w wachlarzyku i upadłem. Z trudem jechałem dalej, ale jakoś się powoli rozkręciłem** — żali się już na kwaterze.

Jeżeli biliście brawa pozostałej naszej piątce, to nie zapominajcie jeszcze o oklaskach i dla Głowatego. Ten potłuczony kolarz stracił wprawdzie dzisiaj 28 minut na etapie, ale nie był ostatni, bo wyprzedził aż 12 konkurentów.

Kapitan polskiego zespołu jest dumny i ze swej drużyny i z samego siebie.

— **Powiedziałem naszym przed startem** — opowiada Bogusław Fornalczyk — **że poprowadzę dzisiaj drużynę do boju. Z miejsca poszliśmy do przodu. Co do mnie, cieszę się, że i ja nareszcie także się rozkręciłem.**

Najlepszy w chwili obecnej z polskiego zespołu Stanisław Gazda ma również powód do dumy:

— **Nie daliśmy się dzisiaj zaskoczyć, pilnowaliśmy się** czujnie i rozrabialiśmy od samego startu.

Józef Czarnecki jeszcze raz po przybyciu do mety zrobił do mnie „perskie" oko. Było to tak wymowne, że wszystko zrozumiałem.

— **Zaskoczyliśmy wszystkich naszą formą — prawda? —** cieszy się na kwaterze Czarnecki. — **Proszę się przygotować na niejedną jeszcze niespodziankę na dalszej trasie, ale już nie z tej serii, jak na mecie w Berlinie i Magdeburgu.**

Przygoda Bernarda Pruskiego na trasie — jak mi opowiada —' polegała na tym, że na jakimś wirażu wykonał przepisowe salto z roweru. Zgubił przy tym pantofel, uszkodził łańcuch, nadto odniósł, nieznaczne na szczęście, obrażenia. Pomoc była daleko. Nie czekał więc i jakoś zmajstrował łańcuch, a co było potem, wiecie już z mego sprawozdania z etapu.

(Z.W.)

LIPSK, 4. 5. (tel. wł.) Już przejechał metę, ale nie zatrzymał się, tylko jak biegacz, który nie od razu może ustać i siłą rozpędu biegnie dalej, tak i Borys Biebienin zrobił jeszcze pół okrążenia, zanim zsiadł z roweru. Musiałam biec przez całe boisko, by go dopaść jeszcze przed sakramentalnym rejestrowaniem się i myciem twarzy, zanim wejdzie na podium.

— Gratuluję!

— **Spasibo...**

— Jak udało się panu uciec z tej czołówki, która z 20 stopniała do małej grupki niebezpiecznych rywali?

— **Najważniejsze było oderwać się przed wlotem do tunelu, który dobrze pamiętam z poprzednich wyścigów. Omawiając dziś rano w kwaterze trasę do Lipska, wszyscy zgodnie orzekli, że ten, któremu uda się pozostać w czołówce, może wygrać tylko w tym wypadku, jeśli pierwszy dopadnie tego przeklętego tunelu. Na szczęście udało mi się.**

— Znamy pana już dobrze z poprzednich Wyścigów Pokoju, ale chcielibyśmy odświeżyć znajomość i przypomnieć naszym Czytelnikom niektóre szczegóły dotyczące pana osoby.

— **Niewiele, szczerze mówiąc, jest do opowiadania. Jestem 27-letnim stolarzem, mam żonę i 8-miesięcznego synka. Oprócz nich mam jeszcze młodszego brata, którego bardzo kocham. Tym więcej, że wcześnie zostaliśmy sami na świecie. Mieszkam z całą rodziną w Podolsku pod Moskwą.**

W Wyścigu Pokoju zrobiłem zdaje się niezły skok. Z 43 miejsca w 1955 r. na 2 w 1958 Był to dla mnie w ogóle bardzo pomyślny rok, bo zdobyłem także mistrzostwo Związku Radzieckiego.

Czas jednak leci i kto wie, czy to nie mój ostatni wyścig, więc się trzeba starać. W zeszłym roku ubiegł mnie w ostatecznym zwycięstwie Damen. Co będzie w tym roku, tego nikt nie wie i ja też nie.

Rozmawiała: E. Cunge

O bohaterstwie

RED. BOHDAN TUSZYŃSKI w swojej poniedziałkowej, jak zwykle bardzo dobrze prowadzonej transmisji z III etapu Wyścigu Pokoju podniósł zasługi dwóch polskich kolarzy. Zbyszka Głowatego za bohaterską decyzję kontynuowania jazdy, mimo potwornie bolesnej kontuzji i Bernarda Pruskiego za skuteczną pogoń za peletonem, jaką ten kolarz podjął po wypadku, 37 km po starcie.

Słowa uznania były jak najbardziej słuszne i trudno się do nich nie przyłączyć.

Jednak trudno nie dostrzec równocześnie ogromnej jakościowej różnicy między opisanymi faktami. I nie o to w tej chwili chodzi, że jeden z naszych chłopców musiał pokonać ból, a drugi tylko zmęczenie, choć nie są to sprawy bez znaczenia. Odmienność polegała przede wszystkim na okolicznościach obu wydarzeń.

W wypadku Głowatego osobiste bohaterstwo było jedynym pozytywnym wyjściem z sytuacji, w wypadku Pruskiego nastąpiło w rezultacie braku podstawowych zasad współpracy w naszej drużynie.

Nie ma tu mowy o braku dobrych chęci, czy o braku koleżeństwa. Pies pogrzebany jest znacznie głębiej i wynika z niezrozumienia prostych, zdawałoby się, zasad jazdy w wyścigach szosowych.

Korzyści płynących z wzajemnej pomocy nie rozumieją u nas nie tylko kolarze, ale i trenerzy, którzy nie potrafią wytłumaczyć tego swoim wychowankom.

Red. Zygmunt Weiss zachwycał się w poprzednim numerze „PS" (sprawozdanie z II etapu) jak niemal cała drużyna belgijska została na pomoc przyszłemu zwycięzcy Rene Van der Vecken, gdy ten miał gumę, po czym, wszyscy zgodnie pracując, dogonili peleton. Niestety, u nas ta elementarna wprost zasada, obowiązująca w kolarstwie zawodowym do połowy co najmniej trasy, budzi ciągle zachwyt i zdumienie.

Podobas na II etapie, a Pruski na III nie mając podanej ręki gonią stawkę na własną rękę i w najlepszym razie, jeżeli dochodzą, są tak skonani, że nic więcej zrobić nie mogą. Jeden i drugi wypadek — podkreślam — ma miejsce na kilkadziesiąt kilometrów od startu.

Pisano o tym u nas wiele razy, sam przekazując rok temu wrażenia z Route de France, opowiadałem jak z prezesem Zygmuntem Wisznickim obserwowaliśmy z podziwem współpracę kolarzy francuskich. Na pisaniu się skończyło. Kolarze w Polsce, nawet najwybitniejsi, jeżdżą jak jeździli, a trenerzy patrzą na to jak patrzyli.

Czy nie lepiej skorzystać z dobrych wzorów? Odbierzemy co prawda naszym chłopcom szereg okazji do bohaterskich zrywów, ale o to nie ma zmartwienia.

Kolarstwo szosowe jest tak trudnym sportem, że i bez tych dodatków znajdzie się sporo momentów, w których hart i ambicja będą miały pole do popisu.

E. S.

Tele-wyścig też się rozkręca

WSZYSTKO wskazuje na to, że coraz bardziej będziemy emocjonowali się Wyścigiem. Mówiąc „my" mam na myśli tysiące polskich kibiców a przede wszystkim tych, którzy śledzą przebieg etapów przy telewizorze. Kolarze dotrzymują obietnic i jadą coraz lepiej, poprawia się także z dnia na dzień obsługa telewizyjna.

Gdybyśmy wierzyli w telepatię, moglibyśmy pochwalić się wpływem „PS" na operatorów kamer w NRD. Skrytykowaliśmy ich w niedzielę a w poniedziałek widzieliśmy i wiedzieliśmy kto ucieka, doskonale obserwowaliśmy też różnice między prowadzącą trójką a grupą czołową, interesującą nas ze względu na obecność w niej aż czterech Polaków. Wraz z jazdą polskich kolarzy podnosi się poziom pracy naszych sprawozdawców; doskonale rozumiemy ich zdenerwowanie, gdy dowiedzieli się, że część komentarza poszła w „powietrze" z powodu złego podłączenia kabla przez gospodarzy.

W poniedziałek zadzwonił do redakcji „PS" kierownik działu sportowego Telewizji red. Jerzy Budny. Zgadzając się z ogólnymi uwagami przeglądowych wzmianek o pracy telewizji na Wyścigu Pokoju, poinformował, iż jeden z naszych postulatów został spełniony, nim zdążyliśmy go przedstawić. Jeszcze przed startem Wyścigu, omówiono bowiem współpracę z radiem na polskich etapach, jeśli chodzi o sprawozdawczość z helikoptera. Będzie wspólny sprawozdawca, gdyż jeden helikopter obsłuży obie redakcje a więc telewidzowie będą wyczerpująco informowani, co w danej chwili widzą na ekranach.

Red. Budny prosił o zapewnienie czytelników „PS" a jednocześnie telewidzów, że z każdej transmisji wyciągane są wnioski, a błędy, w miarę możności, usuwane. Jeśli chodzi o techniczną stronę transmisji, robi się wszystko, aby na polskich etapach nie było tych usterek, jakie obserwujemy w sprawozdaniach z NRD.

Dziękujemy — życzymy powodzenia w pracy, ku zadowoleniu nas wszystkich. A kolarzom i sprawozdawcom jeszcze lepszych wyników.

CERGO

ECKSTEIN LIDEREM po 3 etapach

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nia. Liderem indywidualnym został w Lipsku mały Bernhard Eckstein, który wyprzedził nieodłączną parę Belga René Van der Vecken i Włocha Giuseppe Zorzi.

Na mecie po raz trzeci z kolei najlepszym z naszych był młodziutki Stasiek Gazda, który przyjechał jako 16, w klasyfikacji indywidualnej, po 3 etapach jest on już 17, to znaczy podskoczył o 17 miejsc, bo przypominamy, że w Magdeburgu po 2 etapach był 34. Ma on tylko dwie i pół minuty do lidera i trzeba temu chłopakowi pogratulować doskonałej postawy.

Na innych zawodników dziś się nie skarżymy, ale jasne jest, że indywidualnie mogą coś jeszcze zwojować obok Gazdy tylko Fornalczyk i Podobas. Straty pozostałej trójki są bardzo duże i wobec tego pracować ona będzie w dalszej drodze tylko dla dobra zespołu.

We wtorek mają kolarze przed sobą dość trudny etap długości 183 km, złożony z dwóch części. W pierwszej, długości 40 km, z Lipska do Halle kolarze przejadą pojedynczo na czas, drugą z Halle do Karl Marx Stadt długości 143 km, ze wspólnego startu. W tej drugiej części po raz pierwszy trzeba będzie sforsować szereg wzniesień, między innymi sławną Meerane.

Wszyscy oczekują, że polski zespół, który w poniedziałek przeszedł wreszcie do ataku, będzie go kontynuował również na czwartym etapie. Jeżeli mamy ambicję zająć w XII Wyścigu Pokoju czołowe miejsce, jest to po prostu konieczne. Trzeba codziennie piąć się w górę klasyfikacji zespołowej i zmniejszać czas, który dzieli nas od czołowych drużyn (od ZSRR 15.44 min., od NRD 15.40 min.).

W środę mamy pierwszy dzień przerwy. — Zasłużony odpoczynek czeka wszystkich uczestników Wyścigu. Będzie wówczas okazja do pierwszych podsumowań i wniosków.

RADOŚCI i KŁOPOTY KRÓLÓW SZOSY

Gościnny Magdeburg

Żal było wyjeżdżać z tego wyniszczonego, ale jakże gościnnego miasta. Każdy jego mieszkaniec, począwszy od małych chłopców przebranych za miniaturowych policjantów, regulujących z całą powagą swoich 10—12 lat ruch wokół stadionu Ernst Grube, a kończąc na dyrektorze Głównej Poczty, który jak dobry wujaszek z bajki, oddał do dyspozycji niżej podpisanej swój własny gabinet, aby umożliwić przeprowadzenie szybkiej rozmowy z Warszawą — starał się uprzedzić wszystkie życzenia uczestników Wyścigu.

A co dopiero mówić o hufcach młodzieży szkolnej i pracującej przy imprezie „zawodowo", która prześcigała się, by usłużyć, pomóc, odprowadzić, podwieźć każdego uczestnika Wyścigu Pokoju. Wikt i opierunek stały na wysokim poziomie, wszyscy należący do obsługi wyścigu, jak również przedstawiciele prasy, radia, telewizji i kroniki filmowej zostali obdarzeni zgrabnymi futerałami zawierającymi długopis i wieczne pióro.

Strapiony Szelesznlew

W Lehrmeisterinstitut (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Lipsku) gdzie zakwaterowani zostali kolarze panuje rano — jak zwykle przed startem — ożywiony ruch. Najbardziej zaaferowani są w takich chwilach mechanicy i trenerzy, pierwsi w trosce o rowery, drudzy — o zawodników.

Kierownika ekipy radzieckiej, trenera **Szelesznlewa** trapią obie sprawy:

— **Mam dziś podwójne zmartwienie. Po pierwsze rowery francuskiej marki CNC, które funkcjonowały w ub. roku bez zarzutu, okazały się w tym roku do niczego. Ufając firmie, do której wystosowaliśmy pod koniec roku list, zawierający obok ponownego zamówienia podziękowanie za nienaganne wykonanie poprzedniego — nie sprawdziliśmy nadesłanego sprzętu i teraz ponosimy tego skutki. Tuż za startem I etapu przy rowerze Biebienina urwał się widelec, a i pozostałe rowery nie funkcjonowały należycie.**

— A drugie zmartwienie?

— **Nie chce się już właściwie do tego wracać. Złożyłem w kierownictwie protest, bo mi wczoraj strasznie skrzywdzili Kolumbieta, Wostriakowa i Czerepowicza. Ten ostatni wjechał na stadion przecież razem z Kapitonowem a przy klasyfikowaniu „wsadzono" między tych dwóch Adlera i Venturelli. Zaś Kolumbiet i Wostriakow przyjechali na metę w dużej grupie, jadącej za czołówką, grupę tę zamykał Melichow w żółtej koszulce. Kiedy doszło do obliczenia wyników zaszeregowano Wostriakowa i Kolumbieta za Melichowem, dodając pierwszemu 9 sekund, a drugiemu 1 minutę i 24 sek. Niewiele już pewnie mój protest pomoże, bo podobno fotokomórka na mecie się popsuła i nie można już nic sprawdzić.**

Schur ucieka do rodziców

Kiedy zapytałam jednego z opiekujących się nami w internacie Szkoły Pedagogicznej chłopców, czy bardzo żałują, że w Magdeburgu nie wygrał Schur, ten odrzekł:

— **Może lepiej, że się tak stało, bo inaczej magdeburczycy roznieśliby z radości internat i cały nasz wysiłek organizacyjny wziąłby w łeb.**

I rzeczywiście duma Niemców z ich Schura jest tak wielka, że graniczy niemal z histerią. Ten nieszczęsny bohater jest prawdziwą ofiarą uwielbienia swych rodaków, prześladujących go objawami swej miłości na każdym kroku. W poniedziałek rano spotkałam go, jak biegł z pucharem kryształowym i paczką pomarańczy w stronę samochodu oczekującego go w bocznej ulicy.

— **Muszę przebiec pędem te kilkadziesiąt metrów, bo inaczej zlecą się zaraz ludzie, okrążą mi wóz i nie zdążę odwiedzić moich staruszków** — krzyknął „Taeve", którego imię skandują nieustannie zbierające się na ulicy tłumy.

A na starcie znowu „szpryca"

Pierwsi ustawiają się na starcie honorowym na Wilhelm Pieck Strasse w Magdeburgu liderzy wyścigu, Belgowie, w kokieteryjnych nylonowych kaftanikach. Pod obstrzał dziesiątków obiektywów dostaje się niedzielny bohater **Rene Van der Vecken.** Patrzy łobuzersko w naszą stronę, wskazując palcem na szczelnie zaciśnięte wargi, jakby chciał powiedzieć: Każą mi się uśmiechać, a ja przecież nie mam zębów...

Pozuje do zdjęcia, obejmując ramieniem stojącego obok **De Wolfa.** Są najmniejsi z drużyny. Tuż obok ustawili się: przystojniak **Goossens,** nieśmiały **Paulissen,** wysoki szatyn **Van den Broeck** i żywy jak iskra ciemnowłosy **Vindevogel.** Czy uda im się wbrew przewidywaniom kierownika Vissera utrzymać dziś przodownictwo?

Kapitonow i Braune (NRD) pozują fotografom, pociągając ze wspólnego bidonu jakiś pokrzepiający płyn. Olbrzymi Holender **Van der Ven** rozdaje autografy.

Tuż w sąsiedztwie do **Pruskiego** podeszli jacyś Polacy i dodają animuszu naszym chłopcom, robiąc różne dowcipy.

Ale nagle wszystko zamiera w oczekiwaniu, w powietrzu znowu pękają z hukiem rakiety i rozwijają się spadochroniki z flagami. Tłum ludzi wydaje bojowy okrzyk, kolarze dosiadają swych rumaków, koła nabierają rozpędu. Zaczyna się następny akt wielkiej przygody: etap Magdeburg — Lipsk.

Meteo„ o meteo, miej litość nad nami!

Radio w samochodzie wiozącym nas do Lipska podaje meldunek o pogodzie: deszcz, ulewa, spadek temperatury, w nocy poniżej 5 st., w dzień najwyżej 12. Prognoza na jutro: bez zmian, chwilowe przejaśnienia...

Meteo NRD traci do reszty nasze sympatie. Czy nie znajdzie się tam w górze nikt, kto wreszcie zrobi porządek z tą pogodą? Doprawdy nie jesteśmy wymagający i nie marzymy jak kierownik ekipy Monaco, monsieur Milano o słońcu francuskiej Riviery, ale niechby sobie wreszcie nastał taki zwykły, nasz polski maj.

Na stadionie 100 tys.

Stadion 100 tys. na Sport Forum w Lipsku jest zapełniony, mimo bardzo niepewnej pogody i wiszącego w powietrzu deszczu do ostatniego miejsca. Poszczególne sektory, z przysłowiową niemiecką „gruendlichkeit" zostały wyposażone w chorągiewki różnych kolorów, a więc jeden sektor macha tylko na biało, drugi tylko na żółto, trzeci zaś znowu od góry do dołu tylko na czerwono. Efekt wspaniały. Na wysokiej słynnej wieży Sport Forum złoci się płomień zapalonego znicza.

Każdy meldunek z trasy zawierający wiadomość, że w czołówce jedzie Schur i inni kolarze NRD jest witany 100-tysięcznym rykiem.

Kiedy wreszcie wpada z tunelu na bieżnię pierwsza trójka, a potem gdy pierwsi dwaj — **Biebienin i Eckstein** robią honorową rundę, cały stadion skanduje nazwisko Niemca.

Grupka dziennikarzy polskich, dość zresztą liczna, z niepokojem wygląda Polaków. Pierwsi są niebawem, ale długo trzeba czekać na Głowatego, o którego wypadku różne krążą wieści. Wreszcie jest i on. Potłuczony, umorusany, ale jest. Jakże wielka ambicja i poczucie obowiązku, kazały mu naciskać pedały, a zaciskać zęby.

✶

Ostatnie 30 km przed metą obeszło się bez deszczu. Ale jeszcze kiedy nie wszyscy ukończyli etap, zaczęło siąpić, a potem znowu rozpadało się na dobre. Lipsk — miasto międzynarodowych targów, największych imprez sportowych — zasnuł się szarą mgłą. Kiedy dojeżdżaliśmy do pięknego hotelu Astoria, w całości oddanego na użytek wyścigu, w wilgotnym asfalcie szerokich ulic zaczęły się przeglądać setki latarnianych świateł.

E. Cunge

Tabela przeciętnych XII Wyścigu Pokoju

Etap		Km	Indywidualnie: zwycięzca	Indywidualnie: najlepszy Polak	Zespołowo: zwycięzca	Zespołowo: miejsce Polski
I	Dookoła Berlina	119	Melichow, ZSRR — 40.902 km/godz.	39. Gazda — 40.790 km/godz.	Belgia — 40.896 km/godz.	12 — 40.035 km/godz.
II	Berlin — Magdeburg	170	Van der Vecken, Belg. — 38.876 km/godz.	34. Gazda i Podobas — 38.698 km/godz.	Belgia — 38.876 km/godz.	7 — 38.698 km/godz.
III	Magdeburg — Lipsk	150	Biebienin, ZSRR — 41.828 km/godz.	16. Gazda — 41.657 km/godz.	ZSRR — 41.714 km/godz.	4 — 41.657 km/godz.
—	po 3 etapach	439	Eckstein, NRD — 40.368 km/godz.	17. Gazda — 40.259 km/godz.	ZSRR — 40.353 km/godz.	10 — 40.032 km/godz.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 71 (3304) Warszawa 5.V.1959 r.

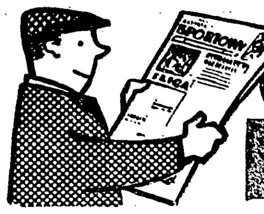

GDY po LIGOWEJ NIEDZIELI wychodzi poniedziałek...

Prosimy o bis!

Mówią śląscy kibice

ŚLĄSCY zwolennicy piłki nożnej są jeszcze pod wrażeniem sobotniej imprezy na Stadionie Śląskim i pierwszego meczu przy sztucznym oświetleniu.

— Warto było przyjść na stadion — mówią kibice piłkarscy — prosimy o następne mecze'

Bohaterowie tego spotkania, piłkarze Polonii Bytom znajdują się obecnie w NRD, gdzie 5 bm. rozegrają w Halle mecz towarzyski na zakończenie etapu Wyścigu Pokoju. Z drużyną wyjechał również Kazimierz Trampisz, któremu skończyła się już dyskwalifikacja .

Bytomiacy mają przyjechać do domu dopiero w piątek i sądzą, iż w niedzielnym meczu z Wisłą zagrają nie gorzej, niż z Polonią Bydgoszcz.

(J. B.)

Nocne rodaków rozmowy... przy piłce, podczas spotkania dwu Polonii z Bytomia i Bydgoszczy, rozegranego przy sztucznym świetle na Stadionie Śląskim. Z lewej obrońca bytomian Dymarczyk, z prawej Komasa lewoskrzydłowy znad Brdy.

Fot. „PS" E. Warmiński

„Tajemnica" rybnickiego boiska

W poniedziałek zupełnie przypadkowo rozmawialiśmy z trenerem Gwardii, Tadeuszem Forysiem.

— „Harpagony" idą więc do przodu — zagadnęliśmy. — Widać, że stara Gwardia nie rdzewieje! Nie możemy jednak zrozumieć, jak mogliście przegrać przed kilku tygodniami na wyjeździe z Górnikiem Radlin, który w meczu z Legią grał bardzo słabiutko.

— Nie mieliśmy wówczas pełnego składu, nie byliśmy „dotarci", no i jakiś szczególnie dobry dzień mieli wówczas nasi pogromcy. Poza tym to rybnickie boisko! Toż ono nie nadaje się do rozgrywania I-ligowych spotkań! Dziwi mnie, że w PZPN dyskutowano nad tym, czy można czy nie można rozgrywać mecze przy sztucznym świetle, a nie zainteresowano się stanem niektórych boisk. To z Rybnika jest najbardziej klasycznym przykładem boiska, na którym I-ligowcy grać nie powinni.

— Pana opinię, magistrze — odpowiedzieliśmy — całkowicie potwierdza kapitan Legii — Andrzej ZIENTARA. W drodze powrotnej mówił nam, że dopiero teraz zrozumiał, dlaczego Górnik Zabrze zostawił oba punkty w Rybniku. Zabrzanie chcieli zapewne rozegrać mecz technicznie, a to w warunkach rybnickich jest niemożliwe. Jedno, dwa podania są celne, a trzecie trafia w kępkę trawy lub jakąś boiskową wyniosłość. W Rybniku można grać tylko systemem „wybijaj na oślep do przodu"!

Klasyfikacja śląskiego trójmeczu:

1. POLONIA BYTOM
2. LEGIA WARSZAWA
3. POLONIA BYDGOSZCZ

ŚLĄSK był w sobotę i niedzielę areną trzech spotkań. Ruch gościł Pogoń Szczecin, Polonia Bytom — Polonię Bydgoszcz, a Górnik Radlin podejmował w Rybniku Legię Warszawa. A więc w tych trzech meczach przewinęła się przez boiska połowa drużyn naszej ekstraklasy. Widzieliśmy wszystkie te mecze i zespoły, możemy przeto dokonać pewnego rodzaju porównania zaprezentowanych przez nie umiejętności.

Niewątpliwie najlepszym widowiskiem było spotkanie rozegrane przy sztucznym świetle przez dwie Polonie. Grano szybko i dużo strzelano, poza tym na większą atrakcyjność tego pojedynku wpłynęły niecodzienne warunki. Może to tylko złudzenie, **ale faktem jest, że gra przy elektrycznym oświetleniu jest szybsza, a na pewno bardziej widowiskowa.**

Legia nie grała z Górnikiem Radlin zbyt budująco, ale mimo wszystko mecz w Rybniku zasługuje na drugą lokatę. Ale między pierwszym i drugim spotkaniem istnieje, jeśli idzie o poziom gry, różnica co najmniej jednej klasy. A już zupełnie mierniutki był poziom sobotniego pojedynku Ruchu ze szczecińską Pogonią.

Jak sklasyfikować kolejność drużyn?

Bez dyskusji pierwszeństwo należy się tu **Polonii Bytom**, która zdaniem stałych obserwatorów jej spotkań — rozegrała najlepszy mecz w tym roku. W zespole bytomskim widać teraz dość wyraźnie dążenie do przyśpieszenia gry i oddawania strzałów bez stopingu. Szczególnie dobrze grał atak Polonii, w którym dominowali **Liberda** i **Sąsiadek.** Widać też stałą poprawę formy u **Kempnego.**

Legia posiada najlepsze z tych drużyn linie obrony i pomocy i choćby z tego względu zasługuje na to, aby ją sklasyfikować na drugim miejscu, w pewnej odległości za Polonią. Przy okazji trzeba zaznaczyć, że wojskowi zagrali w Rybniku bez Szmidta i Brychczego w ataku oraz bez Woźniaka i Słaboszowskiego w obronie. W każdym razie to, co pokazali w Rybniku, nie sięga nawet 50 procent ich możliwości. Legię stać na grę dużo, dużo lepszą.

Niespodziewanie rezerwujemy 3 lokatę dla... **Polonii Bydgoszcz,** mimo wysokiej porażki 0:5. Zespół znad Brdy poczynił w tym roku spore postępy. Przede wszystkim nie należy on już do drużyn, hołdujących defensywnemu stylowi gry i bazującemu tylko na dobrej kondycji. Bydgoszczanie znacznie podciągnęli się technicznie. Muszą jednak jeszcze poprawić grę defensywy, bo jeśli znów trafią na taki dzień przeciwnika, jak na Stadionie Śląskim — katastrofa niewykluczona.

Ruch gra słabiutko. W młodym napadzie pod wodzą Cieślika widać jednak dużo dobrych chęci i nadziei na przyszłość. Szczególną uwagę zwrócić należy na **Lercha** i **Gasza,** którzy powoli przejmują w swym ataku palmę pierwszeństwa, będącą do niedawna synonimem występów Gerarda.

Najsłabsze w tym towarzystwie były jedenastki **Górnika Radlin** i **Pogoni Szczecin.** Podobno obie stać na dużo więcej, niż pokazały w sobotę i niedzielę, ale czy tak jest w rzeczywistości, pokaże przyszłość. W tej chwili podporą Górnika jest klasowy stoper **Oślizło,** a w Pogoni — **Nowacki** oraz **Jabłonowski** i **Przybylski** w pomocy. A więc w obu drużynach — defensywa. Z atakiem i tu i tu jest bardzo słabiutko. (J.L.)

Życzenia dla solenizantów

PRZED tygodniem warszawska Legia składała życzenia imieninowe swym dwu świetnym obrońcom — Jurkom — Woźniakowi i Słaboszowskiemu. Podobna sytuacja zaistniała podczas trzech sobotnio - niedzielnych spotkań na Śląsku. W meczu Ruch — Pogoń grali dwaj solenizanci, tym razem Zygmuntowie — PIEDA z Ruchu i PRZYBYLSKI z Pogoni, a w Rybniku trzeci — GADECKI z Legii.

Najlepsze prezenty - im entnowe w postaci zwycięstw swych drużyn, otrzymali Pieda i Gadecki. Niepocieszony był tylko Przybylski, któremu do pełnego szczęścia brakowało w sobotę przynajmniej wyniku remisowego.

Wszystkim piłkarzom — Zygmuntom—przesyłamy w imieniu własnym i ich gorących wielbicieli życzenia spełnienia pragnień osobistych i stałego podnoszenia kwalifikacji sportowych.

Liberda (Pol. Bytom) po zdobyciu 3 bramek w pierwszym meczu przy świetle elektrycznym: „Kocham światło elektryczne"...

Rys. E. Ałaszewski

BRAWO JAŚ LIBERDA!

PO raz pierwszy ukazały się w dwu „ratach" sprawozdania z piłkarskich spotkań ligowych. W numerze niedzielnym naszego pisma znaleźli Czytelnicy relacje z meczów: Ruch — Pogoń Szczecin i Polonia Bytom — Polonia Bydgoszcz, a w poniedziałkowym „PS" sprawozdania z pozostałych spotkań. W tym nowym układzie, mamy nieco trudności z wytypowaniem piłkarza dnia. No, bo komu przyznać palmę pierwszeństwa? Temu, który zdobył uznanie w meczach sobotnich, czy temu, który zachwycił widzów w niedzielę?

Ostatnio przeglądowym „piłkarzem dnia" został Stanisław Oślizło, będący najlepszym zawodnikiem na meczu Górnik Radlin — Legia Warszawa. Ale i w sobotę był naszym zdaniem taki piłkarz, którego forma i sposób gry jak najbardziej odpowiadały wymogom, stawianym wyróżniającym się zawodnikom. Tym piłkarzem był lewy łącznik Polonii Bytom, Jan LIBERDA.

Bytomianin rozegrał przy sztucznym świetle bardzo dobry mecz, potwierdzając w pełni swą ewentualną przydatność do reprezentacji na mecz z NRF. Wiecie już, że Liberda strzelił w sobotę 3 bramki, będąc obok Sąsiadka, najlepszym zawodnikiem swej drużyny. W spotkaniu z drużyną Norkowskiego, Liberdzie wszystko dosłownie wychodziło. Imponował widowni wyszkoleniem technicznym, sprawnością fizyczną i dobrymi strzałami.

Najwięcej braw zdobył jednak za strzał, po którym... nie padła bramka. Ale sam sposób wykonania akcji i wyszkolenie tego zawodnika składały ręce do oklasków. Polonista, stojąc tyłem do bramki Burchardta, przejął piłkę na piersi, zrobił z nią błyskawiczny półobrót, następnie przejął piłkę na nogę i strzelił z powietrza. Strzał był fantastyczny, tylko o centymetry minął się z celem. Brawo Jaś Liberda!

„Wieczorna" klęska nie załamuje bydgoszczan

KLĘSKA Polonii przy elektrycznym świetle wstrząsnęła kibicami drużyny bydgoskiej. Wprawdzie mało było takich zagorzałych sympatyków drużyny znad Brdy, którzy wierzyliby w możliwość wywiezienia jednego punktu ze Śląskiego Stadionu, ale i niewielu było takich, którzy przewidywali tak wysoką porażkę.

W pomeczowych rozmowach podkreśla się z naciskiem, że trener Jezierski będzie musiał w najbliższym już czasie przełamać niechęć napastników Polonii do atakowania bramek przeciwników w meczach wyjazdowych, w dotychczas bowiem rozegranych trzech spotkaniach na obcych boiskach, napad bydgoski nie potrafił zdobyć ani jednej bramki.

Podkreśla się tu, że niewątpliwy wpływ na końcowy wynik miał podyktowany już w pierwszej minucie rzut karny, zamieniony na bramkę dla gospodarzy.

Kierownik klubu kpt. Hempel przyjął ostatnią porażkę bardzo spokojnie. Jego zdaniem, **bytomianom wyszedł sobotni mecz, i zdołali oni wykorzystać skrzętnie większość okazji do uzyskania bramek.** Drużyna bydgoska nie sprawi zawodu swoim kibicom i w najbliższym meczu z Cracovią wypadnie znacznie lepiej, niż na Śląsku. Tym bardziej, że zespół powinni wzmocnić napastnicy — Kowalski i Stachowicz, którzy zdołają do tego czasu wyleczyć kontuzje.

T. Polak

Z meczu Gwardia W-wa — Cracovia. 6 sztuk na jedną Sztukę to trochę za wiele...

Rys. E. Ałaszewski

Czy tylko Cebula jest pechowy?

RUCH Chorzów w dalszym ciągu gra słabo i nawet powrót do drużyny Cieślika nie wniósł nic nowego.

O dziwo! — Zwolennicy tej drużyny szukają przyczyn niepowodzenia Ruchu w osobie trenera Cebuli, uważając go za człowieka bardzo pechowego.

Są to oczywiście głosy zawiedzionych ludzi, którzy spodziewali się, że Ruch dokona w tym roku „cudu". Trener Cebula jest przecież dobrym fachowcem. Lecz cóż on może zrobić, gdy wszystko sprzysięgło się przeciwko jego drużynie. Jedna kontuzja goni bowiem drugą i Ruch nie może występować w swym najsilniejszym składzie. (J. B.)

„Barometr" spada w Szczecinie

SZCZECIN, 4.5. (tel. wł.). Porażka Pogoni na Śląsku spowodowała znowu ogólne przygnębienie tutejszych kibiców. Szczeciniacy zdają sobie sprawę, iż jeśli Pogoń nie weźmie się w „garść", to sytuacja tej drużyny może być z każdym tygodniem coraz groźniejsza.

Tak już jest w Szczecinie, że jak spada „barometr" Pogoni, sympatie kibiców zwracają się w kierunku drugiej jedenastki ligowej — Arkonii. Trenowani przez Tadeusza Waśkę II-ligowcy mają bardzo wyrównany zespół i dobre rezerwy. W meczu z „Czarnymi Koszulami" zagrali bardzo dobrze w drugiej połowie spotkania i odnieśli zasłużone zwycięstwo. Postawa Arkonii oraz forma czołowych zawodników w kilku ostatnich meczach stała się powodem, iż w Szczecinie zaczyna się coraz głośniej mówić o szansach tej drużyny na zajęcie premiowanego miejsca w II lidze. (Rak.)

Bramka „odczarowana" ale dobre i to!

GDAŃSK (dalekopisem). W Krakowie prysł mit „zaczarowanej bramki", „twierdza Gronowskiego została zdobyta". Pod takimi tytułami zamieszczają „Głos Wybrzeża" oraz jubileuszowy setny numer „Sportowca Bałtyckiego" relacje z krakowskiego meczu Wisły z Lechią.

Na Wybrzeżu apetyty rosły „w miarę jedzenia" i po cichu liczono, że Gronowskiemu uda się w Krakowie pobić rekord Dziurowicza, co przy wyniku remisowym utrwaliłoby Lechię na 2 pozycji w tabeli, a w wypadku szczęśliwego zwycięstwa — awansowałaby ona na... lidera. Tak się jednak nie stało. Gdańska defensywa pokazała w dotychczasowych rozgrywkach wiele i utrata dwu bramek w 7 meczach należy bez wątpienia do sukcesów. Niestety, zdobycie w tych samych 7 meczach przez atak Lechii tylko 2 bramek jest tym, co napawa największą troską zarówno kierownictwo sekcji piłkarskiej Lechii, jak i dziesiątki tysięcy kibiców.

(R. St.)

Po wysokim zwycięstwie nad Cracovią

Mechanizm zaczyna działać

CRACOVIA długo pamiętać będzie warszawską klęskę. To czego nie udało się dokonać Legii, wyszło w dwustu procentach Gwardii. „Harpagony" dopadły „pasiaków" i zaaplikowały im pokaźną sumę 6 bramek, ustanawiając rekordowy wynik w 7 kolejce tegorocznych spotkań. Rezultat może zbyt wysoki, krakowianie bowiem nie zasłużyli na taką porażkę. **Ale czwarty gol, zdobyty przez Hachorka, załamał psychicznie gości, dopełniając rozmiarów klęski.**

W każdym razie po okresach naprawdę dobrej gry w niedzielę, widać, że mechanizm Gwardii zaczyna już działać bez specjalnych zgrzytów i przestojów. Nawet młodemu Paczkowskiemu wyszedł „debiutancki" gol.

Obserwując grę Gwardii na Stadionie Dziesięciolecia dochodzi się do wniosku, że zespół ten walczy właściwie bez udziału publiczności. Trudno bowiem nazwać dopingiem słabe, rozrzedzone jeszcze wielkością warszawskiego kolosa oklaski publiczności. Fakt ten powiększa wartość drużyny stołecznej. „Harpagony" potrafią widać sami skoncentrować się w decydujących momentach do ofensywy. Dobra zagrywka Baszkiewicza, Hachorka lub Szarzyńskiego porywa cały zespół.

Tak było właśnie w meczu z Cracovią.

(zm)

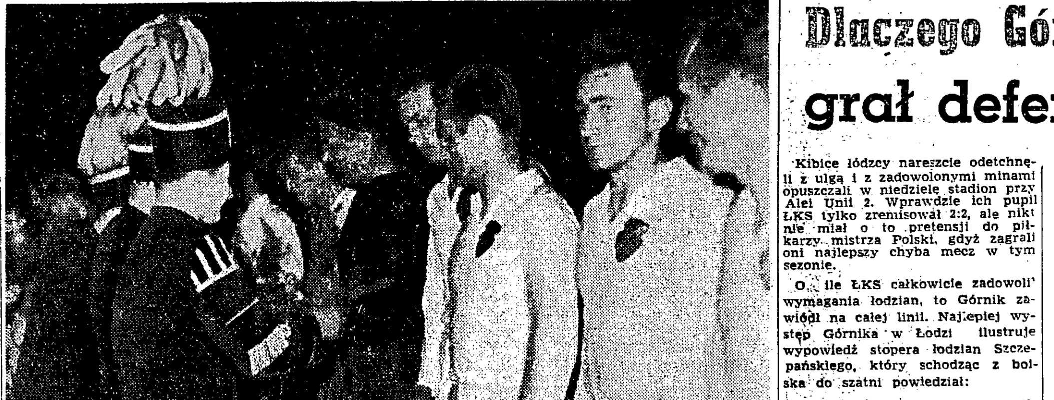

Przed inauguracyjnym meczem przy sztucznym świetle pięknie ubrani górnicy witali kwiatami drużyny Polonii Bytom i Bydgoszcz. Na zdjęciu stoją od lewej: M. Norkowski, Burchardt, Boniek, Jędrzejczak, Malinowski i Murzyn.

Fot. „PS" E. Warmiński

Po Stachurze — Sass

Dlaczego Górnik Zabrze grał defensywnie?

Kibice łódzcy nareszcie odetchnęli z ulgą i z zadowolonymi minami opuszczali w niedzielę stadion przy Alei Unii 2. Wprawdzie ich pupil ŁKS tylko zremisował 2:2, ale nikt nie miał o to pretensji do piłkarzy mistrza Polski, gdyż zagrali oni najlepszy chyba mecz w tym sezonie.

O ile ŁKS całkowicie zadowolił wymagania łodzian, to Górnik zawiódł na całej linii. Najlepiej występ Górnika w Łodzi ilustruje wypowiedź stopera łodzian Szczepańskiego, który schodząc z boiska do szatni powiedział:

— Koniec świata, nawet sam lider tabeli i kandydat na mistrza gra systemem defensywnym. Co tu dopiero mówić o Cracovii, Pogoni czy Górniku Radlin? Jak tak dalej pójdzie, to chyba będziemy musieli wyjeżdżać za granicę, aby napotkać drużynę grającą ofensywnie!

Istotnie Górnik sprawił zawód. Spodziewano się z jego strony pokazania futbolu na najwyższym poziomie krajowym. Tymczasem, gdy gościom udało się zdobyć dwie przypadkowe bramki, z miejsca wzmocnili defensywę i grali od 15 minuty meczu na utrzymanie wyniku.

Piłkarze Górnika dopatrywali się przyczyn swojej słabej gry w rzekomo krzywdzących decyzjach sędziego. Zapytany na ten temat trener odpowiedział, że nie ma żadnych pretensji do sędziego Biernacika.

Mecz ten wykazał również, że ŁKS posiada dobre zaplecze, 2 tygodnie temu w meczu z Legią zupełnie korzystnie zadebiutował Stachura na lewym skrzydle. W niedzielę dał znów próbę sporych umiejętności 18-letni Sass, który okazał się urodzonym łącznikiem.

M. W.

Zmiana chorągwi z Rycerzy Wiosny — na Rycerzy... Remisów. Obok Soporka junior ŁKS Sass — zdobył w tym meczu swoją pierwszą bramkę.

Rys. E. Ałaszewski

Wisła na wysokiej fali

CAŁY Kraków był nastawiony na to, iż Wisła będzie drużyną, która rozwieje mit o zaczarowanej bramce Gronowskiego. Tę powszechną wiarę w zwycięstwo Wisły spowodowała wyraźnie zwyżkująca forma drużyny krakowskiej. Jej „hat-trick" jest szczególnie godny podkreślenia, jeśli się zważy, że **w ostatnich 2 meczach Wisła miała za przeciwników wiecznie groźną dla siebie Cracovię oraz drużynę, która nie przegrała dotąd meczu i nie straciła ani jednej bramki.** Niech teraz miłośnicy statystyki głowią się nad wyszukaniem, która z naszych drużyn ligowych i kiedy odniosła trzy kolejne zwycięstwa, nie tracąc ani jednej bramki.

Rzecz jasna, że Wisła w dużo lepszym samopoczuciu wyjedzie na niedzielny mecz do Bytomia, jakkolwiek Wiślacy zdają sobie sprawę, że Polonia w obecnej formie to zdecydowanie najgroźniejszy jej przeciwnik w lidze.

Wręcz odwrotnie przedstawia się sytuacja w Cracovii. Poniosła ona w trzech ostatnich meczach trzy porażki i straciła aż 10 bramek, przy zdobytej jednej „dzięki uprzejmości" obrońcy Gwardii. W takich warunkach niedzielny mecz Cracovii przeciw Polonii Bydgoszcz urasta do „ostatniej deski ratunku". (St. H.)

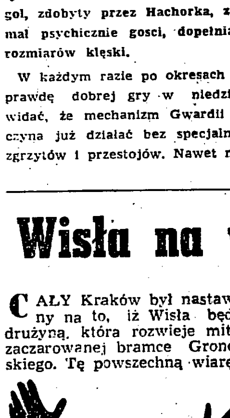

Wisła spowodowała, że Gronowski po raz pierwszy w tym roku „popłynął" — (wbrew naturalnie swojej woli).

Rys. E. Ałaszewski

Gwardia ma wspólników

PIŁKARZE Gwardii grają mecze ligowe na Stadionie Dziesięciolecia. Swojego boiska nie mają, mimo że od lat czynią w tym kierunku duże starania, mają fundusze itp. Z konieczności więc „ożywiają" co drugi tydzień nadwiślański gigant. Gdyby nie mecze Gwardii, Stadion Dziesięciolecia czynny byłby tylko „od wielkiego dzwonu", 8—10 razy w roku.

Warto więc pochwalić zarząd klubu za to, że przyzwyczaja warszawiaków do ich reprezentacyjnego stadionu, że czyni go bliskim sercu każdego kibica piłkarskiego, tym bardziej, iż cała ta zabawa jest bardzo kosztowna. Kierownictwo stadionu pobiera 10 proc. kasy, olbrzymia ponad stuosobowa ilość porządkowych i kasjerek — kosztuje każdorazowo ok. 10 tys. zł.

A wpływy? Te są odwrotnie proporcjonalne do pojemności stadionu. Im więcej publiczności, tym stosunkowo mniejsza suma złotówek przypada na 1 bilet. Im więcej ludzi chce przekroczyć koronę stadionu, tym mniej osób korzysta z usług kas Gwardii.

Gwardia ma bowiem wspólników do pieniędzy, wpływających od widzów piłkarskich. Są nimi niektórzy porządkowi, którzy n i e b e z i n t e r e s o w n i e wyręczają kasy, zainstalowane w różnych punktach wokół stadionu, „ułatwiając" dostanie się na trybuny b e z k o n i e c z n o ś c i w y k u p i e n i a b i l e t u. Za „małą dolę" do ręki, oczywiście mniejszą niż kosztuje bilet, wpuszczają oni wszystkich nieuczciwych kibiców.

Wyeliminowanie tego „procederu" jest, wobec dużej ilości porządkowych, rozmieszczonych na olbrzymim terenie bardzo trudne, ale możliwe do przeprowadzenia. Nie wystarcza jednak kilkunastoosobowa grupka kontrolerów Gwardii, potrzebna jest chyba pomoc większej ilości milicji, a potem surowe kary na amatorów cudzych złotówek, oraz na ich „żywicieli".

Na niedzielnym meczu Gwardia — Cracovia obecnych było grubo ponad 10 tysięcy widzów. A chcecie wiedzieć, ile wydano biletów (normalnych, ulgowych itp.)? — ok. 6.600 sztuk. Do kasy wpłynęło ok. 60.000 zł. Nie przesadzimy specjalnie, jeżeli powiemy, iż połowę tej sumy zainkasowali „wspólnicy" Gwardii. (a)

W osłabionym składzie na Puchar Kałuży z Krakowem

Piłkarska reprezentacja Warszawy nie może wyjechać do Krakowa w swym najsilniejszym składzie. Poza usprawiedliwioną absencją kilku kadrowiczów (Strzykalski, Zientara, Hachorek, Szarzyński i Baszkiewicz), którzy mają w tym samym dniu sparringowy mecz z Sren-Janem, ubyli jeszcze Maruszkiewicz i Emil Szarzyński, którzy na meczu z Cracovią odnieśli lekkie kontuzje i mają kilkudniowy zakaz gry.

Tak więc Warszawa reprezentowana będzie w Krakowie przez następujących zawodników:

Stefaniszyn (Grom), W. Węgniak, Grzybowski, Hodyra (Kostaniak), Jurczak, Wanaміаly, Gawroński, Hiłwa, Błażejewski, Pędziach, Nowak (Wasiak).

Częstochowa dumna z Pędziacha

ZE zwycięskiego meczu w Rybniku, piłkarze Legii wracali do Warszawy autokarem. Wraz z nimi jechał młodszy brat małego łącznika Pędziacha — Maciej. Po drodze opowiadał, że „legionista" Wojtek, zwany przez kolegów „Kajtkiem", jest obecnie bożyszczem Częstochowy, a Legia ulubioną przez to miasto drużyną. Jeśli wygrają wojskowi, w Częstochowie jest takie samo święto, jak w dniu triumfu Skry lub Victorii.

„Kajtek" jest bardzo wesołym chłopcem, zakochanym w swym mieście po uszy.

— Spójrzcie na kolegę — powiedział z dumą, gdy klubowy „Mercedes" Legii zbliżał się do Częstochowy — jaka wspaniała jest w nocy panorama miasta, które wydało na świat Pędziacha. Za chwilę będziecie świadkami niecodziennego wydarzenia.

Pędziach miał rację. Skoro tylko wysiadł z bratem z autokaru, ni stąd, ni zowąd otoczyła go pokaźna grupa kolegów. Przyjaźnie zaczęli go klepać po plecach i odprowadzili do domu.

— Aby tylko tak dalej — mówili — a twoja rodzinka i cała Częstochowa będzie z ciebie dumna.

— Nie zawiodę — padła odpowiedź. — A jeśli wygramy za tydzień z Górnikiem Zabrze, przygotujcie trybunę. Wygłoszę okolicznościową mowę!...

„PRZEGLĄD SPORTOWY"
Wydawnictwo „PRASA SPORTOWA"
Telefony: centrala 84241 i 84242 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat — 89116 Sekretarze Redakcji 82604 Dział Informacji 89106 Dział Zagranicznу 89666 Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Redaguje Kolegium w składzie Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz red.) Lech Cergowski Edward Strzelecki (redaktor naczelny) Witold Szeremeta (sekretarz red.) Jerzy Zmarzlik (z-ca nacz. redaktora)
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada
Prenumeratę krajową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze Prenumeratę zagraniczną „PS" — Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Dział Eksportu W-wa ul Wilcza 46 Cena prenumeraty w kraju (za granicą) miesięcznie 12.80 (17.95), kwartalnie: 38.40 (53.80) półrocznie 76.80 (107.60) rocznie: 153.60 (215.20).
Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 2356 W-25